Cena 10 groszy

Red... Tel. [illegible] 102.28. Administracja Tel. [illegible], ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 3 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 2 zł. [illegible] gr. Odnoszenie do domów [illegible] gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok IX. Nr. 274 — Łódź, środa 4 października 1933 r.

Po zamachu na Dollfussa...

Obawa niepożądanych komplikacyj.

Prasa niemiecka o wiedeńskich wypadkach.

Berlin, 4 października (PAT). Prasa niemiecka wyczerpująco omawia tło i przypuszczalne następstwa zamachu na kanclerza Dollfussa.

„Voelkischer Beobachter", potępiając zamach, pisze, że rząd austrjacki powinien się ocknąć i zawrócić

z „niewłaściwej drogi".

Przyjaciele Austrji winni udzielić Dollfussowi rady, aby nie ważył się iść dalej przeciwko ludowi, żądającemu wolności i sprawiedliwości.

„Deutsche Zeitung" pisze: Wydalony z armji szeregowiec kieruje broń przeciwko kanclerzowi związkowemu, uważając, że nie może spokojnie

pogodzić się z losem,

jaki tysiące innych znosi dla swoich przekonań, za któremi opowiada się przytłaczająca większość ludności niemieckiej w Austrji".

„Germania" wyraża obawę, że nieodpowiedzialne łączenie zamachu z naprężonemi stosunkami między Wiedniem a Berlinem musiałoby doprowadzić do niepożądanych komplikacyj i pociągnąć za sobą konsekwencje polityczne

dla obu krajów ujemne.

Londyn, 4 października. (PAT) Zamach na Dollfussa wywołał w Londynie wielkie wrażenie. Wszystkie dzienniki w artykułach wstępnych dają wyraz radości, że zamach się nie udał, i że energja oraz uczciwość Dollfussa zostały

dla Austrji zachowane,

co jest ważne dla całego świata.

Wiedeń, 4 października. Kanclerz Dollfuss spał dobrze i nie ma gorączki. Od samego rana przed mieszkaniem kanclerza zbierają się znowu tłumy, manifestujące swą radość.

PRASA FRANCUSKA O ZAMACHU.

Paryż, 4 października. Zamach przeciwko konclerzowi Dollfussowi sprawił wielkie wrażenie na opinji publicznej francuskiej, co znalazło

dobitny wyraz w prasie.

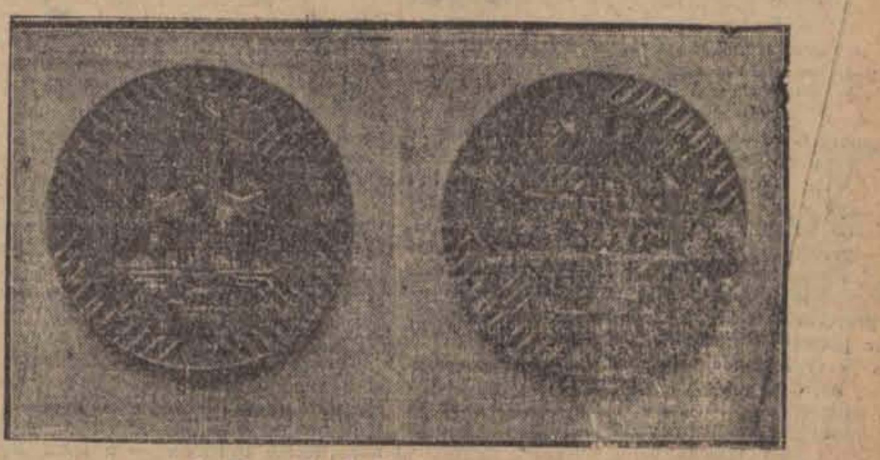
W dziennikach podkreślają, iż sprawca zamachu być może nie działał na podstawie formalnego rozkazu, jednakże nie ulega wątpliwości, iż propaganda hitlerowska i ciągłe podburzanie przeciwko Dollfussowi włożyło mu broń do ręki. Prasa jednomyślnie wyraża przekonanie, iż następstwem zamachu będzie jeszcze większy wzrost sympatji, jaką Dollfuss zdołał uzyskać na całym świecie, dzięki swej

zdecydowanej i dzielnej postawie,

jaką ujawnił broniąc niezawisłości swego kraju.

„Le Journal" pisze: drużyna rządowa kanclerza Dollfussa, która miała odwagę wystąpić w obronie nietylko niezawisłości Austrji ale i sprawy niezawisłości małych narodów przeciwko przewadze wielkich narodów, zasługuje bardziej niż na podziw czysto teoretyczny, ma ona prawo do solidarnego poparcia wszystkich tych, którzy nie pragnęli w Europie doczekać się powrotu panowania siły.

Medal z okazji 700-lecia miasta Torunia.



W myśl dawnego zwyczaju Torunia, który upamiętniał stulecie swego istnienia w formie tablic pamiątkowych oraz medali, wybiło miasto, z okazji swego 700-lecia bronzowe medale pamiątkowe, według projektu art. rzeźbiarza Stanisława Repety.

Czyżby handlarze żywym towarem w Sieradzu?

Zagadkowy napad na nauczycielkę.

Policja szuka tajemniczych napastników

Sieradz, 4 października. (Od wł. kor.) O godz. 9-ej wieczorem do państwa Burdów zam. w Sieradzu przy szosie Kaliskiej wbiegła zdyszana p. Wanda Markowska

nauczycielka miejscowego gimnazjum

z twarzą zbroczoną krwią. Po dłuższej chwili gdy ochłonęła z przerażenia opowiedziała co następuje:

Gdy powracała do domu podszedł do niej jakiś nieznajomy pan i schwycił ją za rękę. Gdy jej udało się wyrwać nieznajomy osobnik chwycił ją poraz drugi i wolną ręką usiłował narzucić na jej głowę

jakąś ciężką zasłonę.

Po dłuższej walce nauczycielce udało się uciec. P. Wanda Markowska opowiada, iż w pewnem oddaleniu widziała stojący samochód pod gazem. Podczas szamotania napastnik porozumiewał się z kimś dla Markowskiej niewidocznym.

P. Markowska otrzymała szereg lekkich ran. Szczególniej podrapaną ma twarz.

Dodać należy iż p. Markowska przed kilku dniami otrzymała list aby się udała na wyznaczone miejsce na randkę. Oczywiście nie poszła a już nazajutrz odebrała drugi list z pogróżkami. Policja w Sieradzu prowadzi energiczne dochodzenie w celu wykrycia sprawcy napadu. Być może że ma się tu do czynienia z handlarzami żywym towarem.

TRAGEDJA zakochanego murarza.



34-letni murarz Jan Sobczak, sprawca zabójstwa dokonanego onegdaj przy ulicy Wólczańskiej 126 na osobie 28-letniej prostytutki Janiny Jerzak, która odrzuciła jego oświadczyny o rękę. Sobczak został w dniu dzisiejszym przetransportowany z aresztu przy Urzędzie Śledczym do więzienia przy ulicy Kopernika.

Rozmowa królów w cztery oczy

Borys żąda — Aleksander obiecuje...

Londyn, 4 października. Londyńskie koła polityczne przywiązują wielką wagę do spotkania jakie nastąpiło wczoraj w czasie podróży króla Aleksandra do Turcji między nim a królem Borysem w Warnie. Po bankiecie, na którym obecne były tylko rodziny królewskie, obydwaj królowie odbyli długą rozmowę w cztery oczy, której tutaj przypisują

polityczne znaczenie.

Wobec odmowy Bułgarji przystąpienia do paktu grecko-tureckiego, zawartego niedawno w Angorze, król Aleksander miał zaroponować królowi Borysowi przystąpienie Bułgarji do Małej Ententy. Król Borys wysunąć miał żądania pewnych koncesyj terytorjalnych oraz zobowiązania lepszego traktowania Macedończyków w Jugosławji.

JEDYNIE BUŁGARJA...

Bukareszt, 4 października. Prasa rumuńska komentuje żywo spotkanie króla Aleksandra jugosłowiańskiego z królem Borysem w Warnie i z Mustafą Kemal Paszą w Stambule, podkreślając, że podróż króla Aleksandra podjęta została w ścisłem porozumieniu i w myśl wytycznych Małej Ententy. Zdaniem „Lupty", aktywność Małej Ententy na Bałkanie wchodzi na tory planów Take Jonescu z r. 1918, aby obok Małej Ententy **stworzyć szeroki blok,** sięgający od Bałtyku po Morze Egejskie. Po długim okresie nieaktualności tego planu, próbuje dziś Mała Ententa stworzyć porozumienie wszystkich państw bałkańskich, a powodzenie tych usiłowań zależy w pierwszym rzędzie od Bułgarji, w której nieodpowiedzialne czynniki polityczne

udaremniały dotąd stale

wszelkie próby porozumienia się z sąsiadami i wytworzyły w ten sosób stan odosobnienia politycznego.

Von Neurath jutro ma wrócić do Genewy.

Londyn, 4 października, Brytyjski minister spraw zagranicznych sir John Simon wraz z podkretarzem stanu Edenem udają się jutro do Genewy. Oczekiwany jest w dniu jutrzejszym przyjazd do Genewy również von Neuratha. Odpowiedź Niemiec na propozycje rozbrojeniowe, złożone von Neurathowi przez Simona, spodziewana jest w piątek.

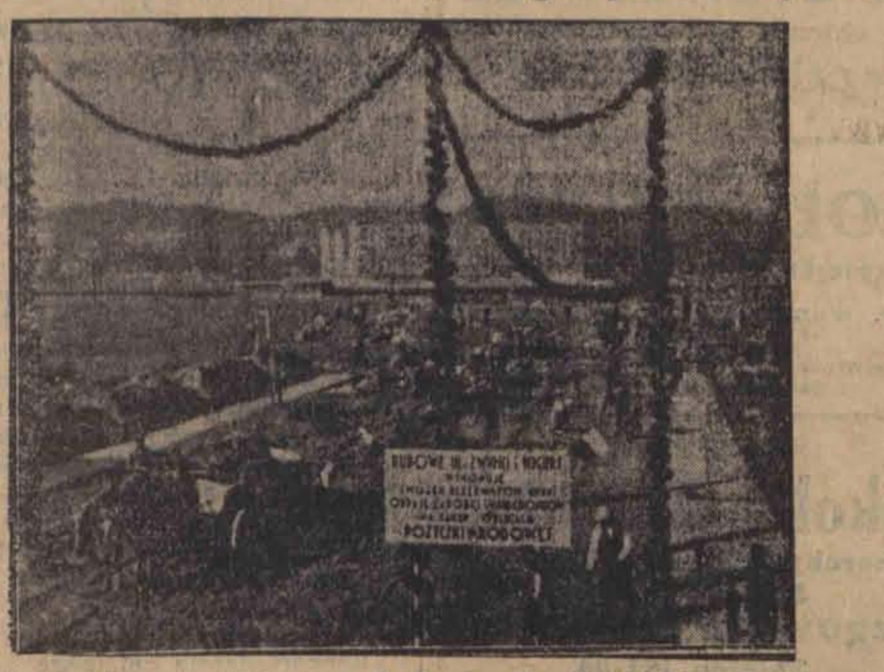
15-stu bezrobotnych znalazło śmierć w płonącym parku.

Nowy Jork, 4 października. 15-tu bezrobotnych utraciło życie w pożarze, który zniszczył znaczną część parku publicznego w Los Angeles. Pożar wybuchł w nocy i zaskoczył bezrobotnych, którzy nocowali w parku podczas snu. 30 osób doznało

ciężkich poparzeń.

Pożar prawdopodobnie został wywołany przez nieostrożność palących papierosy.

Budowa ul. Żwirki i Wigury w Gdyni.



W Gdyni prowadzone są prace przy budowie ulicy Żwirki i Wigury. Prace wykonywuje Związek Rezerwistów w Gdyni, który oddaje zarobki swych członków na zakup obligacyj Pożyczki Narodowej.

Kasiarze w plebanji.

Proboszcz nie przeszkadzał bandytom.

Rzeszów, 4 października. Wczoraj dokonano napadu rabunkowego na probostwo w Husowie obok Łańcuta, który zakończył się tylko dlatego bezkrwawo, ponieważ mieszkańcy probostwa pomimo tego, iż słyszeli

odgłosy wyłamywanych szaf

i rozbijanej kasy, zachowali się spokojnie, nie stawiając oporu.

Mianowicie w nocy usłyszał ks. kan. Turkiewicz odgłosy wyłamywania drzwi kasy i szuflad, jako też dobijania się do jego pokoju, który był dobrze zamknięty.

Ks. kanonik nie reagował, a dopiero, gdy huk się uspokoił, wszedł do przyległych pokoi, gdzie zobaczył rozprutą systemem fartuszkowym kasę, porozbijane szafy i szuflady, z których wypróżniono dużą ilość wartościowych przedmiotów i rewolwer.

Wartość zrabowanego łupu nie jest jeszcze ustalona. Sprawcy opuszczając probostwo

zgubili swój browning.

Z opowiadania jednego ze świadków, który widział wychodzących z probostwa bandytów wynika, że było ich trzech. Wobec licznie pozostawionych śladów, ujęcie bandytów spodziewane jest w najbliższym czasie.

DYPLOMY DLA ZESPOŁÓW

pracowników państwowych, samorządowych i prywatnych.

Warszawa, 4 października. Pat. Ogólno - polski pracowniczy Komitet Pożyczki Narodowej podaje do wiadomości, że w najbliższym czasie przystąpi do wydawania dyplomów zespołom pracowników państwowych, samorządowych i prywatnych w poszczególnych urzędach, instytucjach, organizacjach, związkach, przedsiębiorstwach przemysłowych i handlowych itd.

Dyplomy będą przyznawane tym zespołom, które subskrybowały Pożyczkę Narodową nie niżej norm, ustalonych przez ogólno-polski komitet pracowniczy Pożyczki Narodowej.

Zgon boksera w ringu.

Szczegóły smutnego wypadku w Bydgoszczy.

Bydgoszcz, 4 października. Po raz pierwszy wydarzył się w Bydgoszczy śmiertelny wypadek na ringu bokserskim. Bliższe szczegóły tego wypadku przedstawiają się następująco:

Przed dwoma tygodniami wstąpił do sekcji bokserskiej klubu sportowego „Polonja" 18-letni elektromonter Zygmunt Gaziński,

syn emerytowanego przodownika policji,

zamieszkały przy ul. Niedźwiedzia 4. Gaziński nie cieszył się zbyt dobrem zdrowiem, gdyż miał organiczną wadę serca. Ogromna to — jak wiadomo — przeszkoda w boksowaniu. Mimo wszystko pragnął koniecznie stanąć na ringu bokserskim i przeprowadzić systematyczny trening. Matka jego była przeciwna, ojciec zaś, człowiek dobrego serca, nie przeciwstawiał się.

Po pracy i nauce w szkole dokształcającej wybrał się najmłodszy syn Zygmunt krótko po godzinie 8 wieczorem, pełen radości do hali gimnastycznej Gimnazjum Humanistycznego przy ul. Grodzkiej.

Gaziński w ubraniu sportowem znalazł się na ringu i przeprowadził trening z samym trenerem K. S. Polonji p. Joachimowskim. Po kilkunastu minutach boksu otrzymał od przeciwnika

uderzenie w okolicę serca.

Uderzenie to musiało być silne, gdyż zaraz po tem uderzeniu oświadczył: „Na dziś mam dosyć!" — i odstąpił od dalszej walki.

Gaziński posunął się jeszcze kilka kroków naprzód, gdy nagle uderzył głową o stojącą w pobliżu drabinę i padł martwy na ziemię.

Stojący wpobliżu członkowie „Polonji" jak i silnie zdenerwowany trener natychmiast

pośpieszyli z pomocą.

Gaziński jednakowoż nie dawał już żadnych znaków życia. Przywołany lekarz Pogotowia Ratunkowego stwierdził już tylko zgon.

Zawiadomiono także rodziców o strasznym wypadku, którzy zjawili się w hali gimnastycznej. Zastali już stygnące zwłoki ukochanego dziecka.

Rozpacz rodziców *straszna.*

Zwłoki syna zabrano do domu rodzicielskiego. Przed trzema dniami jeszcze w domu tym zapanowała radość spowodu obchodu srebrnych godów małżeńskich rodziców — a teraz zapanowała bezgraniczna rozpacz i smutek.

Kto ponosi winę za ten wypadek śmierci ustalą dopiero dochodzenia oraz wynik sekcji zwłok zapalonego sportowca.

Złodziej zastrzelił właściciela piwiarni.

Śmiertelne strzały do pasera.

Wilno, (Pat). 4 października, Wczoraj o godz. 7,30 wieczorem do piwiarni Mojżesza Kodeca przy ul. Kijowskiej 32

wtargnęło 3 osobników.

Między przybyłymi a gospodarzem wywiązała się gwałtowna rozmowa a następnie bójka. W czasie bójki jeden z napastników wydobył rewolwer i strzelił kilkakrotnie do 63-letniego Mojżesza Kodeca, kładąc go

trupem na miejscu.

Raniony został również brat Kodeca. Zabójca usiłował zbiec, został jednak ujęty. Jest nim zawodowy złodziej

Władysław Biłuński,

zamieszkały przy ul., Ponarskiej 46. Zabity Mojżesz Kodec był paserem i nabywał kradzione przez Biłuńskiego przedmioty.

Dwa miasta przed likwidacją.

Rogowo i historyczna Gąsawa

Z Poznania donoszą:

W związku z zamierzoną likwidacją małych miast, miasta Rogowo i Gąsawa w pow. żnińskim ulegną — jak się dowiadujemy — w najbliższym czasie likwidacji. Obywatelstwo miasta Rogowo, starając się nadal utrzymać prawa miejskie, zwołało zebranie obywatelskie. Zebrani, w liczbie ca 500 obywateli, oświadczyli się za utrzymaniem praw miejskich i poza odpowiednią rezolucją, którą przesłano kompetentnym czynnikom. Miasto Rogowo którego tradycja sięga do 14-go wieku, położone w pięknej okolicy Pałuk, nad główną szosą, prowadzącą z Poznania do Bydgoszczy, jest miastem handlowem, gdzie odbywają się targi i jarmarki, a oddalone jest 25 klm. od ważniejszych punktów handlowych. Miasto posiada dobrze prosperujące przedsiębiorstwa handlowe, 2 młyny z których czerpią prąd do oświetlania miasta i

jest samowystarczalne.

Podobny los czeka sąsiednie miasto Gąsawę liczącą 900 mieszkańców, które jest znane z historji, gdyż za czasów Leszka Białego obradował tam sejm, a wpobliżu Gąsawy jest miejsce zamordowania i ruiny zamku Leszka Białego.

Miasto to jest obecnie mniej ruchliwe i pod względem handlowym bardzo podupadło.

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(—) W Hawanie na Kubie zapanowała zupełna anarchja. Hotel „Nacional" został zburzony ogniem armatnim a 300 oficerów zginęło w ogniu karabinów maszynowych. Komunistyczne oddziały budują barykady, staczając uliczne walki, w czasie których zginęło 130 osób.

(—) Wiedeńskie biuro korespondencyjne donosi: Na kanclerza dr. Dollfusa został dziś o godz. 14 min. 15 dokonany zamach przez młodego człowieka w gmachu parlamentu. Sprawca, b. st. żołnierz 3 pułku piechoty, zjawił się na 2 godziny przed przybyciem kanclerza w parlamencie i oświadczył, że musi oddać kanclerzowi listy. Kiedy kanclerz o godz. 14,15 wyszedł z sali posiedzeń, sprawca zamachu dał do niego dwa strzały.

Kanclerz został przewieziony natychmiast na stację ratunkową, gdzie lekarze dokonali zdjęcia rentgenowskiego i stwierdzili co następuje: jedna kula otarła się o lewą stronę klatki piersiowej, przebiła mundur, nie wywołując jednak żadnego obrażenia. Druga kula trafiła kanclerza w prawe przedramię i przestrzeliła je, przechodząc jednak tuż pod skórą, nie naruszyła ani nerwów, ani naczyń krwionośnych.

Stan kanclerza jest stosunkowo dobry. Natychmiast po zdjęciu rentgenowskiem odwiedził kanclerza wicekanclerz Fey i minister Schmitz.

Kanclerz po oczyszczeniu rany i założeniu opatrunku, udał się samochodem do swego mieszkania.

Dzienniki wieczorne stwierdzają, że sprawca zamachu na kanclerza Dollfussa Rudolf Tertil, ur. w roku 1911, jest zagorzałym zwolennikiem stronnictwa narodowo - socjalistycznego. Brat jego niedawno chciał przedostać się do legjonu austrjackiego w Bawarji. Na granicy austrjacko - bawarskiej został on przychwycony przez władze austrjackie i ukarany kilkutygodniowym aresztem. Ojczym Tertila dr. Guenther Tertil był również zwolennikiem stronnictwa narodowo - socjalistycznego. Tertil został przed 3-ma miesiącami wydalony z wojska za agitację narodowo - socjalistyczną.

W związku z zamachem premjer Jędrzejewicz wysłał do kanclerza Dollfussa telegram kondolencyjny.

(—) Podczas lopingu nad Strzeszynem pod Poznaniem zderzyły się dwa samoloty 3-go pułku lotniczego w Poznaniu, rozbijając się doszczętnie. Piloci por. pilot Łaguna i por. pilot Gazda zdołali uratować się wyskakując w ostatniej chwili przy pomocy spadochronu.

(—) O godz. 12-ej w nocy, ogólna ilość subskrypcyj na Pożyczkę Narodową na terenie całej Rzeczypospolitej dosięgła sumy 270 milj. 200 tys. 250 zł.

W tem udział Łodzi wynosi 15,224,050 zł., a całego województwa łódzkiego razem z Łodzią 21 miljonów złotych.

(—) W kościele parafjalnym w Chlewiskach, Ziemi Sieradzkiej, odbył się ślub p. Aurelji Reymontowej, wdowy po znakomitym pisarzu, z p. Leonem Czeszerem, adwokatem warszawskim.

(—) P. Prezydent Rzeczypospolitej przyjął w dniu wczorajszym delegację 31 p. strz. kan. z dowódcą pułku płk. Dudzińskim i ppłk. Łukowskim na czele. Delegacja ta wręczyła p. Prezydentowi odznakę pułkową z okazji 15-lecia istnienia pułku.

(—) Przy ul. Smolnej 23 w Łodzi został aresztowany Józef Wakarecki, który przez karygodną opieszałość spowodował śmierć 51-letniej żony Antoniny zatrutej gazem świetlnym.

(—) W strajku metalowców sporządzono szkic umowy zbiorowej, nad którym dzisiaj ma obradować ogół strajkujących odlewników. W razie akceptowania go strajk zostanie zakończony.

(—) W fabryce Gampe i Albrecht przy ulicy Żeromskiego 129 tryby maszyny oderwały 32-letniemu robotnikowi Adolfowi Jeskemu, zamieszkałemu w Chojnach, rękę, aż po samo ramię.

Dwaj chłopcy zamordowali rówieśnika.

Potworny wypadek pod Koninem.

Konin, 4 października. Wieś Kręgola, gminy Stare-Miasto, powiatu konińskiego, była terenem niezwykłego wypadku. Powracający ze szkoły 8-letni Józef Maciaszczyk napotkawszy na drodze dwóch rówieśników zaczął się z nimi bawić. W pewnej chwili pomiędzy chłopcami doszło do bójki. Bracia Rumakowie rzucili się na Maciaszczyka i przewrócili go na ziemię, zaczęli gnieść kolanami i niemiłosiernie bić.

Kiedy chłopiec stracił przytomność przestraszeni Rumakowie

zbiegli.

Nieprzytomnego Maciaszczyka przechodnie przenieśli do domu rodziców, gdzie chłopiec wieczorem zmarł wskutek odniesionych obrażeń.

Wypadek ten wywołał w całej okolicy zrozumiałe wrażenie.

Bluźnierca skazany na 10 miesięcy więzienia.

Włocławek, 4 października. Bolesław Czerwiński lat 28 zam. w Żychlinie pow. kutnowskiego w obecności domowników w sposób bluźnierczy występował przeciw Bogu i Matce Boskiej. Zawiadomiona policja spisała protokół i oddała Bolesława Czerwińskiego pod sąd. Sprawa ta rozpatrywana była na sesji sądowej w Kutnie przy drzwiach zamkniętych. Po udowodnieniu winy sąd skazał Bolesława Czerwińskiego na 10 miesięcy więzienia z zawieszeniem kary na przeciąg 3 lat

Dolar 5,65.

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5.65 w płaceniu 5.62; dolar złoty w żądaniu 9.03, w płaceniu 9.02; funt angielski w żądaniu 27.50, w płaceniu 27,30; rubel złoty w żądaniu 4.75 w płaceniu 4.72; marka w żądaniu 2.11 w płaceniu 2.10; za 100 franków francuskich w żądaniu 35.5 w płaceniu 35..

Bank Polski dziś w godzinach rannych kupował dolary po 5.65.

40-LETNI JUBILEUSZ PRACY

wicedyrektora Gazowni Miejskiej.

Łódź, 4 października. W gazowni miejskiej uroczyście obchodzono 40-letni jubileusz pracy wicedyrektora tej instytucji p. Roberta Hoffmanna.

Do Gazowni przybył Komisarz rządowy m. Łodzi, inż. Wojewódzki, w towarzystwie naczelnika wydziału Przedsiębiorstw Miejskich inż. Brzozowskiego — składając jubilatowi

serdeczne gratulacje.

Gorące życzenia złożyli dyr. Hoffmanowi wszyscy urzędnicy Gazowni. Gabinet jubilata dosłownie tonął w kwiatach.

Warto zaznaczyć, że dyr. Hoffmann w ciągu 40 lat miał nad sobą kolejno 6 dyrektorów.

Nagły zgon robotnika.

Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 4 października.

W mieszkaniu własnem przy ulicy Targowej 28 usiłowała pozbawić się życia przez wypicie większej dozy esencji octowej Łucja Cześniak.

Desperatkę przewieziono w stanie ciężkim do szpitala Kasy Chorych.

* * *

W mieszkaniu własnem przy ulicy Warneńskiej Nr. 28, w Radogoszczu, zmarł nagle nad ranem Jakób Kwieciński, robotnik. Przybyły

lekarz stwierdził zgon.

Zwłoki Kwiecińskiego zabezpieczono do czasu przeprowadzenia oględzin komisji sądowo - lekarskiej.

* * *

Na szosie Brzezińskiej podczas bójki został dotkliwie poturbowany 30-letni Wacław Szulc, niewiadomego miejsca zamieszkania. Poszkodowanemu udzielił pierwszej pomocy lekarz pogotowia ratunkowego.

ŻYCIE PABJANIC.

MŁODOCIANY AWANTURNIK

pobił murarza i jego żonę.

Pabjanice, dnia 4 października. Na przechodzącego ulicą po skończonej pracy murarza Piechowicza, zamieszkałego w Pabjanicach przy ul. Karola 38, lat 40 napadł 19-to letni wyrostek niejaki Hymer, zamieszkały przy ul. Lorenca i pobił go dotkliwie. Wypadek ten miał miejsce wpobliżu mieszkania Piechowicza, wskutek czego żona murarza dowiedziała się o bijatyce i pobiegła mężowi na pomoc. Pomoc ta jednak była za słaba. Hymer, załatwiwszy się z Piechowiczem, rzucił się na jego żonę,

którą również pobił,

zadając jej kilka razów w głowę i brzuch. Po dokonaniu samosądu Hymer zbiegł. Tego samego dnia wieczorem mieszkańcy ul. Karola widzieli Hymera, jak z nożem w ręku kręcił się około domu, w którym zamieszkują Piechowicze, pragnąc widocznie w ten sposób załatwić ostatecznie osobiste porachunki. O zajściu i czatach Hymera dano znać policji, która młodocianego awanturnika aresztowała.

KOMUNIKAT.

Rozporządzenie Ministra Skarbu z dnia 2 października 1933 r.

O uzupełnieniu § 5 rozporządzenia Ministra Skarbu z dnia 7 września 1933 r. o wypuszczeniu 6-cio proc. pożyczki wewnętrznej.

Na podstawie art. art. 13 i 14 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 5 września 1933 r. o wypuszczeniu Pożyczki wewnętrznej (Dz. U. R. P. Nr. 67, poz. 503) zarządzam, co następuje:

§ 1.

Paragraf 5 rozporządzenia Ministerstwa Skarbu z dnia 7 września 1933 roku o wypuszczeniu 6% pożyczki wewnętrznej (Dz. U. R. P. Nr. 67 poz. 507) uzupełnia się ust. 3 i 4 następującej treści:

„Po wpłaceniu 1/6 należności tytułem I raty, może być na żądanie subskrybenta pozostała część należności rozłożona na 10 równych rat miesięcznych płatnych najpóźniej 5 dnia każdego miesiąca. Subskrybentom korzystającym z niniejszego przepisu, nie przysługuje prawo do bonifikaty, o której mowa w ustępie poprzednim, zaś obligacje będą im wydane po uiszczeniu całej należności bez I. kuponu, płatnego 1 lipca 1934 r. (§. 4).

Tryb postępowania, związany z rozłożeniem należności na 10 rat ustali Komisarz Generalny Pożyczki Narodowej".

§ 2.

Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

(—) Wł. Zawadzki
MINISTER SKARBU.

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Tymczasowy komitet wystawowy stwierdził konieczność rozszerzenia terenów wystawowych na Saskiej Kępie kosztem niektórych prywatnych terenów. Zwrócono się w tej sprawie do właścicieli tych posiadłości, którzy jednak wysunęli tak wysokie żądania że nie mogło być mowy o dobrowolnym wykupie. Z tego powodu władze miejskie reprezentujące w chwili obecnej komitet wystawowy, i jedynie uprawnione do zgłaszania wniosków o przymusowem wywłaszczeniu, postanowiły omówić i uchwalić na najbliższem posiedzeniu magistratu wnioski w sprawie wywłaszczenia na rzecz gminy nieruchomości „Dobra Ziemskie Kamionek", grunty „Saska Kępa 34" itp. Wywłaszczenie to wymagać będzie wydania odpowiedniego rozporządzenia przez Min. Spraw Wewnętrznych.

* * *

Już w najbliższych dniach nastąpi otwarcie teatru „Rozmaitości" przy ul. Kredytowej 14. Na całość programu inauguracyjnego złożą się następujące utwory: operetka w I-ym akcie L. Falla „Piękny sen", dramat w I-ym akcie Andrzeja de Lorde'a na tle E. Poego p. t. „System doktora Goudrona" dalej farsa w I-ym akcie P. Vebera p. t. „Julek umie być wdzięczny", wreszcie jeden z najsensacyjniejszych utworów współczesnego teatru francuskiego Jana Coteau „La vois humaine". Zespół tworzą: W. Brydziński, Mila Kamińska, Elna Gistedt, Antoni Fertner i Władysław Walter.

* * *

Gmach ministerstwa sprawiedliwości na rogu ul. Długiej i Kilińskiego obecnie jest rozszerzony przez nadbudowę skrzydła od ul. Kilińskiego jeszcze dwoma piętrami, przeznaczonemi na biura ministerstwa. Stary gmach ministerstwa od strony ul. Długiej został pokryty nową dachówką, przyczem powiększono kąt nachylenia dachu.

* * *

Pewien interesant, będąc częstym gościem biur zarządu miejskiego przy ul. Senatorskiej, zauważył, że wbrew przyjętemu zwyczajowi w innych większych instytucjach prywatnych i państwowych, jak pisze, na terenie centralnego zarządu miejskiego brak jest zakładu fryzjerskiego. Ponieważ jest on z zawodu fryzjerem i w dodatku bezrobotnym, złożył prezydentowi miasta podanie, w którem prosi o udzielenie mu odpowiedniego pokoju, w którym mógłby wykonywać swój zawód, jak się zobowiązuje, po cenach niżej konkurencyjnych.

KRATECZKI.

Zwarjowany pijak.

Awantura w komisarjacie.

Kiedyś jakiś strasznie głupi człowiek wymyślił instytucję prezentów. Ten niemiły i nierozsądny obyczaj trwał, niewiadomo dlaczego, do naszych czasów i dzisiaj jeszcze przy każdej byle jakiej okazji ludzie zastanawiają się, coby kupić bliźniemu z racji nowego mieszkania, z okazji imienin, spowodu Nowego Roku i t. p. okazyj.

Przedewszystkiem nie widzę rzeczywiście powodu, dla którego miałbym wydawać pieniądze tylko dlatego że jakiś bęcwałek niestety przed iks laty przyszedł na świat. Z tego powodu człowiek rozsądny powinien się conajwyżej upić ze smutku. Tymczasem każą mi się weselić, pić jego zdrowie, udawać zadowolonego i Bóg wie co jeszcze. Pozatem zaś zwyczaj każe abym przyniósł solenizantowi prezent. Znam człowieka, owszem. Znam o tyle, że w ciągu kilku lat wypiłem z nim kilkanaście razy po kieliszku wódki i, ewentualnie, pracuję z nim razem.. Nie jest to jednak dostatecznym powodem abym mu kupił dobrowolnie prezent. Postępuje się jednak jak z Pożyczką Narodową i kupuje. Ale co? Kupić mu coś przyzwoitego — szkoda pieniędzy. Chodzi więc o to, aby kupić rzecz możliwie efektowną ale tanią.

Do tej kategorji prezentów należy: „pipka" do papierosów i krawat. Te dwa przedmioty najłatwiej jest kupić z dwóch względów. Po pierwsze nie trzeba się zastanawiać, czy gość przedmiotu, który mu chcemy kupić, jeszcze niema, czy też ma, gdyż pipek i krawatów można mieć ostatecznie nawet — trzy, a następnie cena takich prezentów jest nieuchwytna.

— Kupiłem ci, mój drogi, pipkę, ale co to jest za pipka. Oryginalna angielska, prosiłem znajomego, który jest w Londynie aby mi specjalnie dla ciebie przysłał ładną sztuczkę...

Pipkę drań kupił na starówce za 20 groszy, ale kto to sprawdzi?

Podobnie rzecz się przedstawia z krawatem. Przy starannym wyborze można wybrać krawat za złotówkę, który robi wrażenie krawatu pięciozłotowego.

Najłatwiej jest dawać prezenty „dowcipne". Nic nie kosztują, a efekt jest nadzwyczajny. W tym celu ściąga się np. żonie lub mamusi z gospodarstwa jedno jajko, efektownie pakuje się w pudełeczko i przyczepia się kartkę z napisem: „Przyda ci się".

W innych okolicznościach posyła się kwiaty. W sezonie kwiatów nie przedstawia to większych trudności, bowiem kwiaty na ulicy sprzedają po 1 i pół grosza. Należy tylko ułożyć je efektownie, przybrać paprocią, wystarać się o kopertę z firmą jakiejś większej kwiaciarni i posłać przez przyzwoicie ubranego chłopca. Ofiarowani nie domyślą się nawet, że cały bukiet kosztował 40 groszy.

Tyle, jeśli chodzi o bliźnich. Jeśli natomiast ktoś zamierza kupić prezent mnie, to tą drogą oznajmiam że znam się na tych wszystkich kawałach, że pipek nie używam, krawaty sam sobie po złotówce mogę kupować i przyjmuję tylko prezenty solidne. Ot, jakiś skromny polski Fiat, może być nawet seryjny. Ładny domek pod miastem, hm... ewentualnie nawet 1.000 złotych gotówką.

FURJAT.

39-letni Antoni Kowalczyk zalał się. Zalał się „w drebiezgi" i spacerując po mieście obijał przechodniów, krzyczał i t. d. słowem przyprowadzono go do V komisarjatu P. P. dla wytrzeźwienia. Tutaj Kowalczyk zupełnie oszalał. Najpierw wyrywał sobie z głowy pęki włosów, chcąc, niewiadomo dlaczego, nagwałt wyłysieć, następnie usiłował wyskoczyć z pierwszego piętra na ulicę, jednakże ten sposób komunikacji spotkał się ze sprzeciwem posterunkowego, wreszcie Kowalczyk, gdy mu nie pozwolono ani pozbawiać się owłosienia, ani życia, zrobił w komisarjacie piekielną awanturę, oświadczając, że całą policję należy powywieszać i t.. p.

Sąd Grodzki skazał Antoniego Kowalczyka na 2 tygodnie aresztu.

Jerzy Krzecki.

Motocyklista wjechał w publiczność.

Dwie osoby doznały obrażeń.

Z Bydgoszczy donoszą:

Podczas zawodów motocyklowych na Stadjonie Miejskim wydarzył się wypadek, który tylko dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności nie pociągnął za sobą straszniejszych następstw. Ofiarą wypadku padli dwaj osobnicy spośród przyglądającej się zawodom publiczności.

Odbywał się ostatni, z rzędu 15 bieg motocyklowy, t. zw. handicap czyli

bieg z wyrównaniem..

Startowało razem 12 maszyn, więc o wypadek na wąskim torze Stadjonu Miejskiego nie było trudno.

Z wirażu północnego na prosty tor wjechały równocześnie dwa motocykle, przyczem zderzyły się i zabarykadowały jezdnię. Nadjeżdżający w tej chwili z wirażu trzeci motocyklista — Jan Bathelt z Bielska, nie chcąc najechać na dwóch poprzednio wspomnianych motocyklistów skręcił na prawo i wjechał w zebraną przy drewnianej barjerze publiczność. Wskutek najechania 23-letni bezrobotny szofer Tadeusz Krukowski, zamieszkały przy ul. Częstochowskiej 3 i Stanisław Jeliński, zam. przy ul. Stromej 30 —

doznali ciężkich obrażeń.

Zawezwana karetka pogotowia ratunkowego zabrała rannych do szpitala miejskiego.. Lekarz stwierdził u Krukowskiego złamanie stawu kolanowego przy lewej nodze. Krukowski pozostał w szpitalu. Drugiego rannego po udzieleniu mu pomocy lekarskiej przewieziono do domu.

Dochodzenia w tej sprawie prowadzi policja.

Trzy strzały na strychu.

Miłość do chorej szwagierki.

Z Bydgoszczy donoszą:

Niezgłębiona jest potęga miłości. Miłość może być jasna jak słońce, lub ciemna, jak noc; może być radością życia człowieka, lub jego fatalizmem.

Rozprawa sądowa, jaka się odbyła przed trybunałem karnym tutejszego sądu okręgowego dawała nam właśnie obraz takiej fatalnej miłości.

Na ławie oskarżonych zasiadł 34-letni Kazimierz Kulina, robotnik, zamieszkały w Górze, powiatu żnińskiego, doprowadzony na rozprawę z więzienia.

Oskarżony, człowiek silnej budowy, sympatyczny, robił wrażenie bardzo łagodnego marzyciela, zapatrzonego wgłąb własnej duszy...Cichym głosem opowiedział sądowi tragiczne swe przeżycia.

W roku 1931 zawarł on małżeństwo z 27-letnią Elżbietą Napierałówną w Sławomierzu. Początkowo przez 2 tygodnie młoda para zamieszkiwała u rodziców żony,..a następnie przeniosła się do Barcina.

Pożycie małżonków przez pół roku

było bardzo szczęśliwe,

lecz gdy po tym czasie Kulina znalazł się bez pracy, zmuszony był udawać się o pomoc do rodziców swej żony.

Przybywając tam często po produkty żywnościowe, spotykał się z młodszą siostrą swej żony 26-letnią Leokadją, chorą na gruźlicę i traktowaną po macoszemu przez swych rodziców.

Litość, jaką początkowo odczuwał dla Leokadji, przerodziła się wkrótce w miłość, Leokadja również zapałała. gorącą miłością do swego szwagra.

Gdy żona Kuliny zaniemogła, Leokadja przybyła do nich pielęgnować chorą, co wpłynęło na większe jeszcze zbliżenie się obojga.

Spowodu trudnych warunków życia, małżonkowie przenieśli się na mieszkanie do starych Napierałów w Górze. Żona Kuliny, jak i rodzice, zauważyli stosunek, łączący Kulinę z Leokadją i czynili im z tego powodu ciągłe wymówki.

Leokadja, zabrawszy rodzicom 100 zł. wyjechała w towarzystwie Kuliny do Inowrocławia, gdzie

postanowili razem umrzeć.

Napisali więc wspólnie list pożegnalny — on do swej żony, prosząc, aby się gorliwie opiekowała córeczką, a ona do rodziców, oświadczając, że za obopólnem porozumieniem odbierają sobie życie.

Leokadja jednak po namyśle oświadczyła, iż woli umierać w domu, wobec czego powrócili spowrotem w nocy do Góry.

Po kolacji Leokadja udała się na strych, a za nią Kulina, poczem wkrótce usłyszano trzy jeden po drugim wystrzały. Zawezwana policja znalazła na strychu martwe już zwłoki Leokadji i pławiącego się we krwi od rany postrzałowej w głowę Kulinę.

Kula rewolwerowa, ugodziwszy

denatkę w lewą skroń,

przerwała naczynia krwionośne, strzaskała czaszkę i naruszyła mózg, co stało się przyczyną natychmiastowej śmierci.

Rannego Kulinę odwieziono do szpitala, oddał on do siebie dwa strzały w prawą skroń. Jedna z kul przeszła na wylot przez głowę, druga zaś zatrzymała się w okolicy lewego oka. Obydwa strzały mogły spowodować śmierć, dzięki jednak silnej konstrukcji oskarżonego, po czterech tygodniach wyszedł on ze szpitala, lecz utracił

raz na zawsze lewe oko.

— Zastrzeliłem Leokadję — mówi oskarżony — na jej własne życzenie, a potem siebie chciałem zabić.

Po przeprowadzonej rozprawie i przesłuchaniu biegłych lekarzy, prokurator wniósł o rok więzienia dla oskarżonego.

Sąd biorąc pod uwagę okoliczności łagodzące, wymierzył oskarżonemu karę 6 miesięcy więzienia, która to kara zawieszona mu została na dwa lata.

Sąd przyjął, że oskarżony działał pod wpływem silnego wzruszenia, wywołanego nieznaskami rodzinnemi.

Robotnicy odkopali basztę obronną

podczas prac wodociągowych.

Z Wilna donoszą:

Podczas robót wodociągowych na ul. Wileńskiej, koło mostu Zielonego, natrafiono na

masywne fundamenty z cegły,

które jak wykazały powierzchowne badania, wskazywałyby na to, że w miejscu tem była ongiś baszta obronna pochodząca prawdopodobnie z XVI wieku.

O tych niespodziewanych odkryciach powiadomiono Urząd Konserwatorski. Natychmiast po otrzymaniu tej wiadomości na miejsce wykopalisk zjechała specjalna Komisja, która przeprowadza obecnie badania archeologiczne.

Zapłacę jutro...

Oszustwo fałszywego doktora.

Z Katowic donoszą:

W tych dniach zjawił się w firmie „Holzman i Ska" w Katowicach osobnik, wykwintnie ubrany, który, przedstawiwszy się kierownikowi firmy jako „doktór medycyny" Jan Chomski, wyłudził od niego większą ilość różnych

narzędzi lekarskich,

przedstawiających wartość 5.000 zł. którą to kwotę przyrzekł zapłacić na drugi dzień. Równocześnie oświadczył on że zamieszkuje w Katowicach przy ul Andrzeja 33.

Ponieważ od chwili pobrania instrumentów minęło kilka dni a osobnik ten już więcej się nie zjawił w firmie, zawiadomiono policję, która znalazła zabrane przez rzekomego Chomskiego narzędzia w mieszkaniu niejakiej P., pod wskazanym wyżej adresem, gdzie oszust zamieszkiwał

jako sublokator.

Narzędzia oczywiście zwrócono firmie, a oszusta, który zbiegł w niewiadomym kierunku, i który nie jest wogóle lekarzem poszukuje obecnie policja.

CLAIRE CHARLES GENIAUD.

Stara panna.

Parę razy w tygodniu panna Palmira po ukończeniu drobiazgowej swej tualety udawała się do banku.

— Musi być bogata! — mówili sąsiedzi i właściciele sklepów widząc starą pannę śpieszącą z miną ważną.

— Ech! Czasy dziś nieciekawe dla kapitalistów! — dodawał niezmiennie Mioutou zarabiający dwadzieścia pięć sous dziennie tłukąc małym młoteczkiem orzechy dla wydobycia z nich owocu.

Tego samego zdania była panna Palmira: wahania funta i dolara odbijały się fatalnie na francuskich papierach wartościowych. Co za kłopot przytem dla niedoświadczonej kobiety chwytać moment odpowiedni do kupna ich czy sprzedaży!

Mimo to jednak panna Palmira wbrew tradycyjnej przezorności starej burżuazji francuskiej interesowała się od pewnego czasu niezwykle hazardowną grą na giełdzie i za poradą protegowanego swego Emila pragnącego w cichości ducha zgrubienia jej portfelu rzucała się na spekulacje których powodzenie całkowicie przypisywała młodemu człowiekowi.

Starannie ubrana protektorka Emila wchodząc do obszernej sali banku wyglądała na osobę składającą wizytę, nie na klientkę. Właściwie mówiąc czuła się jak gdyby u siebie w tej instytucji finansowej należącej do kuzyna jej posła konserwatywnego miasta Labastide który był tak obrośnięty w pióra, że służył jako skala porównawcza dla oceny stanu zamożności swych współobywateli.

Lecz panna Palmira zamiast zwracać się do pełnomocnika pana Duportal ofiarującego jej za każdym razem swe usługi szła do okienka najniższego z urzędników Emila.

Ten zaś udawał zawsze że pogrążony w pracy nie dostrzegał zbliżania się dobrodziejki, która stanąwszy przy okienku młodego człowieka wpatrywała się weń jak w obraz cudowny.

Emil bowiem ze swą różową twarzą, jasnoblond włosami, błękitnemi oczyma i wysmukłą sylwetką był istotnie ładnym chłopcem. Stara panna przyglądając mu się zachwyconemi oczyma myślała w duchu:

— Mógłby śmiało odgrywać rolę Cherubinów!

Pod rozrzewnionemi spojrzeniami swej protektorki Lavergne rósł w dumę, udając że nie widzi ich.

Syn niższego urzędnika akcyzy i dawnej służącej rodziny Cessac'ów pobierający głodową pensję w banku Duportal uważał się mimo to — przez sam fakt należenia do personelu urzędniczego rzeczonego banku i operowania jego pieniędzmi, za członka owej warstwy, którą rodzice jego nauczyli go szanować i cenić.

Podniósłszy wreszcie oczy z doskonale udanem zdziwieniem witał swoją dobrodziejkę. Ta, wysoką swą postacią lekko przechylona ku niemu, z rozanieloną twarzą na wysokości jego twarzy, z palcem na wargach szeptała doń tkliwie:

„—Nie przerywaj sobie w pracy, kochanku! Mam czas!"

Po śmierci swej matki widząc z goryczą, że żadna odpowiednia partja nie trafia się jej panna Palmira przywiązała się do dziecka dawnej swej służącej, który był wówczas czarującem bobo o wijących się złocistych loczkach. Jej instynkt macierzyński tłumiony i zepchnięty na plan drugi, miał w ten sposób swobodne ujście. Przez wszystkie późniejsze fazy swego rozwoju Emil Lavergne miał stale nad sobą czułe oko kobiece rozkochanej w nim opiekunki: ona wpisała go w poczet chłopców śpiewających na chórze podczas nabożeństw kościelnych, pod jej egidą przystępował do pierwszej Komunii Świętej, ona umieściła go w szkole Jezuitów, później zaś wyrobiła abiturjentowi skromną posadę w banku swego kuzyna.

Kiedy jednakże młodzieniec po odbyciu służby wojskowej zjawił się u swej dobrodziejki na przywitanie stara panna olśniona metamorfozą swego wychowanka, który zmeżniał i wyładniał bardziej jeszcze uczuła nagle ze słodkim niepokojem, że inne jakieś nieznane jej uczucie wkradło się do jej matczynego dotychczas serca.

Niebawem i zachowanie Emila przy okienku zmieniło się również gruntownie: roztargniony, obojętny na obecność protektorki z ołówkiem w ręku wzniesionym do góry zamiast kreślić po dawnemu swoje fantastyczne ogonki i arabeski wsłuchiwał się z zachwytem w świeży lecz ordynarny głos kobiecy śpiewający przy niezrecznym akompanjamencie fortepianowym arje z „Romeo i Julji".

— Co to za głupia dziewczyna śpiewa tak komicznie jedną z najpiękniejszych aryj operowych? —spytała pewnego dnia panna Palmira zniecierpliwiona roztargnieniem swego pupila odpowiadającego ni w pięć ni w dziewięć na jej indagacje co do solidności akcyj „Cyna i wapno Tonkinu?"

— Zdaje mi się, że to panna Georgette Lagrifoulhes - - odparł Emil z twarzą w płomieniach.

Mała Lagrifoulhes? Córka fabrykanta chodaków? Śmiechu godne doprawdy, żeby ona śpiewała arcydzieła operowe! — zawołała panna Cessac z oburzeniem. Emil który uważał, że śpiew panny Lagrifoulhes jest cudowny nie ośmielając się zaprzeczać protektorce swojej milczał i chcąc ukryć zmieszanie zabrał się do odcinania kuponów od akcyj podawanych mu przez pannę Cessac dłonią obciągniętą rękawiczką z cienkiej skóry.

Co niedziela Emil Lavergne przychodził do panny Palmiry na filiżankę kawy. Stara panna żyła cały tydzień w gorączkowem oczekiwaniu tego poufnego sam na sam.

Lavergne promieniał siedząc wygodnie w fotelu w tym salonie, którego wykładana posadzka froterowana była ongiś przez jego matkę. Wchłaniając aromat kawy i likieru oraz wonny dym dobrego cygara czuł się istotnie stworzony do tej egzystencji burżuazyjnej. To jednak, co zarabiał w banku Duportal nie mogło niestety pozwolić mu na zaspakajanie sybarystycznych swych zamiłowań.

— Dlaczego nie miałbym być spadkobiercą panny Cessac nie mającej bliskich krewnych? — myślał nieraz.

Pewnej tedy niedzieli podczas gdy dzwon na nieszpory rozlegał się w uroczystej atmosferze przenikającej wąskie i zaciszne ulice miasta Labastide Emil zmieszany zbliżył się do panny Cessac ruchem czułym.

Stara panna przytulając go do serca łkającego jak młotem spytała głosem drżącym.

O co chodzi, kochanie? Zgaduję, że chcesz mi coś powiedzieć...

Oczekiwała cudu. Zwierciadło stojące naprzeciwko odsyłało jej dwie postacie zbliżone do siebie. W swej sukni jedwabnej koloru „beż" panna Palmira wyglądała niezgorzej... Miała lat czterdzieści trzy... Mogła podobać się jeszcze...

— Chciałem panią prosić... — zaczął Emil urywając nagle.

Panna Palmira doznała uczucia jak gdyby piorunujące szczęście miało zmiażdżyć ją lada chwila.

— Wiesz, kochanie, że nie odmówię ci niczego!... — szepnęła tuląc młodzieńca mocniej jeszcze do siebie.

— Więc pani zgodziłaby się naprawdę?..

— Ależ na wszystko!.. — odparła chwytając oddech z trudem — na wszystko!...

— A więc — zaczął Emil decydując się nareszcie — chciałem prosić panią, by pani zechciała poprosić ojca Lagrifoulhes o rękę jego córki dla mnie!.. Facet bogaty jest ale sknera... Gdyby jednak... pani... dała mu do zrozumienia... że... że pam in... in...teresuje się... m... moją osobą, zastanowiłby się może nad propozycja...

— Teraz pora na nieszpory — przerwała mu stara panna sucho — kiedyindziej pomówimy o tem.

Tegoż wieczora panna Palmira Cessac zawiedziona w swych najtajniejszych nadziejach podarła testament swój opiewający na rzecz Emila Lavergne syna swej służącej, a... podczas nocy bezsennej dzwonił jej w uszach ironiczny głos Georgette Lagrifoulhes śpiewającej fałszywie i ordynarnie arję z opery „Romeo i Julia"

Tłum. J. S.

Hodowla aromatycznych ziół.

HISTORJA SŁYNNEGO LIKIERU.

Świeccy spadkobiercy pracowitych zakonników.

Siedzibą dawnego opactwa Benedyktynów jest normandzki port Fecamp, w którym fabrykuje się sławną na cały świat Benedyktynkę.

Stare opactwo uległo zburzeniu z początkiem XIX wieku. Obecny zaś, kolosalny wprost gmach, w którym wyrabiany jest aromatyczny likier, zostuł wybudowany w stylu odrodzenia. W 1862 roku p. A. Le Grand nabył książkę, zawierającą przepisy preparowania likierów, których wynalazcą był zakonnik Dom Vincelli, a równocześnie do nowo wybudowanego gmachu zostały przeniesione

niezmiernie cenne zbiory,

należące do dawnego opactwa. Można je podziwiać w przepysznych salach dzisiejszej Benedyktynki. Są to naturalnie przedewszystkiem przedmioty sztuki religijnej, rzeźbione w drzewie lub też w kości słoniowej. Zarówno jedne jak i drugie mają oczywiście ogromną wartość artystyczną.

W jednej sali możemy podziwiać kredens w stylu Ludwiku XIII, w innej przepyszne płaskorzeźby, przedstawiające śmierć Matki Boskiej lub pocałunek Judasza, a dalej bogatą, niezmiernie kunsztowną, kolekcję artystycznych zamków, pochodzących z średniowiecza i stuleci późniejszych.

Przyjrzyjmy się teraz bliżej ciekawemu witrażowi, przedstawiającemu historję wyrobu likieru. Przedstawia on grupę Benedyktynów, zajmujących się zbieraniem ziół, podczas, gdy inna znów grupa pracuje w laboratorjum nad różnemi próbówkami, zawierającemi cenny płyn. Powyższe zioła, znane przez zakonników przed wiekami, są i dzisiaj uprawiane przez ich świeckich spadkobierców.

Zanim bowiem dostaniemy się do miasta Fecamp, widzimy na morskiej skale rozległe, ogrodzone pole, pośrodku którego wznosi się duży budynek. Tutaj to właśnie uprawia się te aromatyczne rośliny.

Zbiórka ich odbywa się dwa razy do roku, a mianowicie w lipcu i wrześniu. Nie jest to jednak zwykłe zbieranie roślin. Należy je bowiem uważnie wycinać,

każdy gatunek osobno,

a następnie odpowiednio segregować. Z ziół tych składa się następnie wiązanki i zawiesza w powyższym budynku, będącym suszarnią. Stamtąd po pewnym czasie przenosi się je do składów, znajdujących się ponad głównem laboratorjum.

Wchodzimy do tego budynku. Trafiamy właśnie na interesujący moment. Właśnie przywożą na specjalnych wózkach pachnące zioła. Biorę garstkę ich do ręki; już teraz wydobywa się z nich niezwykle aromatyczny zapach. Na prawo i lewo rozległej sali znajdują się ogromne dębowe beczki, „fondre", mające

14.000 litrów pojemności!

Ale oto inna sala, niemniej ciekawa, nie mniej elegancka: mosiężne aparaty świecą się jak lustra; obok nich tajemnicze filtry. Kurek jednego z nich jest właśnie otwarty; wdychamy oszałamiający zapach likieru. Po chwili idziemy dalej. W głębi laboratorjum znajdują się schody, prowadzące do piwnic, w których przechowywana jest rezerwa alkoholu, produkty, pochodzące z destylacji ziół oraz likier, gotowy do przelania do butelek. W piwnicach zwracają uwagę t. zw. „mélangeurs" czyli olbrzymie kotły, umieszczone w ziemi, a służące do mieszania części składowych Benedyktynki. W tych też piwnicach znajduje się również likier już zupełnie przygotowany i przechowywany od lat dwu. a to dla tego, że dopiero po upływie tego czasu wszystkie części składowe są już dostatecznie przemacerowane i zlewają się w jeden aromat, będący charakterystyczną wonią Benedyktynki.

Opuściwszy te interesujące podziemia, udajemy się do innych części fabryki, w których następuje

przelewanie likieru do butelek.

Odbywa się ono w sposób automatyczny: Oto 6 butelek, ustawionych dookoła aparatu; z chwilą, gdy każda z nich jest napełnione, likier przestaje płynąć! Potem następuje — również automatycznie — korkowanie butelek, nalepianie etykiet, a wreszcie przystawianie lakowej pieczęci, ogrzewanej elektrycznością. W jednej z sal muzeum znajduje się również duża witryna, wypełniona wyłącznie flaszkami

z podrobionym likierem,

Flaszki te pochodzą z najrozmaitszych krajów. Na jednej z nich znajduje się kartka z napisem, że skonfiskowano ją w maju 1930 roku w... Nowym Jorku.

Zbliża się godzina 6-ta. Liczny personel męski i żeński opuszcza pracę. Jedni rozchodzą się po mieście, a inni znowu zdążają do „cité benedictine", stanowiącej zespół domków z ogródkami, zamieszkiwanych wyłącznie przez robotników, pracujących przy wyrobie likieru.

Personel, pracujący w fabryce, wynosi podobno 300 osób — a przewodzi im od lat 25 p. Le Grand, dyrektor zakładów. Urzędnicy oraz robotnicy zorganizowali swoją specjalną orkiestrę, t. zw. „harmonję Benedyktynki". Sala ćwiczeń mieści się w gmachu głównym.

Muzyka ta grywa na wszelkich uroczystościach, a także bierze udział w różnych konkursach, jak o tem świadczą liczne dyplomy, zdobiące salę. Ib.

Nowy Lord-Mayor Londynu.



Dotychczasowy lord-mayor (burmistrz) Londynu Greenaway (po lewej stronie) obok nowowybranego Colletta (po prawej). Urząd lord-mayora jest wyłącznie reprezentacyjny, a objęcie urzędowania połączone jest ze wspaniałym tradycyjnym pochodem przez City.

Kłopoty małżonków pięknej Hinduski.

Krwawy pojedynek w dżungli.

Z miasta Peszawer donoszą o jedynym w swoim rodzaju ślubie, jaki miał miejsce w jednej z głuchych wiosek tamtejszych. Urocza „miss piękności" całego plemienia Sikhy Hanum Pilawi cieszyła się wielkiem powodzeniem u mężczyzn. Na wszystkich uroczystościach królowała piękna Hanum, o której względy

ubiegało się wielu mężczyzn,

aż wreszcie dwaj z nich, zakochawszy się po uszy, poczęli starać się o jej rękę. Młodziutka i płocha dziewczyna długo nie mogła się zdecydować na wybór, aż wreszcie uległa namowom tego, który pierwszy począł ją adorować, i zawarła z nim ślub, zakończony wielką ucztą. Z tego skwapliwie skorzystał odpalony adorator i podczas godów weselnych, skorzystawszy z nieuwagi pana młodego i gości porwał cudzą narzeczoną i uciekł w dżunglę. „Pierwszy" mąż przy pomocy swych przyjaciół udał się na poszukiwanie swej ukochanej i po wielkich trudach ją odnalazł. Spotkanie rywali zakończyło się krwawą bitwą, a bezradna Hinduska znów zawahała się, nie wiedząc właściwie czyją jest żoną.

Sprawa oparła się o sąd polubowny; na arbitrów młodzieńcy wybrali trzech miejscowych duchownych. Sędziowie nie mogli rozstrzygnąć, który z małżonków ma

właściwe prawa do żony.

„Porwana narzeczona" Hanum Pilawi uległa jednak kapryśnemu głosowi serca swego i nie czekając na wyrok sądu, uciekła ze swym drugim mężem. J. K.

—xXx—

NOWA OJCZYZNA FLĄDER.

Translokacja ryb.

Ulubiona potrawa narodowa Danji to flądra nie brak jej tam na żadnym stole. Jest głównym środkiem zarobkowym rybaków duńskich, a łowiona bywa głównie na wodach Małego Bełtu.

Od niejakiego czasu rybacy i smakosze duńscy zostali zaniepokojeni tem, że flądry stają się

coraz chudsze.

Powołana specjalnie komisja rzeczoznawców stwierdziła, że fakt ten należy przypisać temu, iż ryby znajdują coraz mniej pożywienia. Nadmiar ryb w cieśninie morza Północnego wywołał wśród nich brak pokarmu.

Jak temu zaradzić? Rząd duński stanął przed zagadnieniem trudnem, lecz doniosłem ze względu na znaczenie, jakie posiada dla licznych rzesz narodu. Po długich rozważaniach postanowiono odszukać dla fląder inne miejsce nad wybrzeżem Danji i zmusić ryby do zmiany swego siedliska. Ponieważ jednak idealne dla nich warunki są bardzo oddalone od cieśniny Małego Bełtu postanowiono przenieść ryby drogą lądową

do nowej ojczyzny.

Rozpoczął się ślepy połów fląder. Zamknięto je w olbrzymich, napełnionych wodą cysternach i beczkowozach i samochodami ciężarowemi przewieziono naprzełaj wyspy duńskiej do nowej siedziby. Całemi tygodniami ciągnęły się te wozy z miejsca na miejsce. Wiele tysięcy ryb ulokowano w nowej ojczyźnie, gdzie czują się znakomicie stając się z dnia na dzień tłuściejsze.

Tragedja niezręcznego ojca.

Mimowolny zabójca syna

W lesie „La Topine" koło Hendecourt lez Cagnicourt wydarzył się podczas polowania tragiczny wypadek. Jeden z myśliwych, Philibert Fournier, który znajdował się w lesie w towarzystwie swego 13-letniego syna zaproponował swym kolegom

przerwę w polowaniu.

Myśliwi zeszli się na pogawędkę i odłożyli na bok broń. Fournier również chciał położyć swoją fuzję na ziemi, lecz uczynił to tak niezręcznie, że broń wypaliła. Cały ładunek trafił w piersi syna nieostrożnego myśliwego. Chłopiec padł trupem na miejscu. Wypadek ten wywarł przygnębiające wrażenie na obecnych. Mimowolny zabójca własnego syna, omal, że nie dostał pomieszania zmysłów z rozpaczy.

Antoni Marczyński

SZPIEG W MASCE

Powieść filmowa.

8

STRESZCZENIE POCZĄTKU.

Tancerka Rita Holm, przyjaciółka majora Bielaka poznała podczas pokazu gazowego młodego inżyniera Jerzego Skalskiego, który się w niej zakochał i odwiedził ją w jej garderobie teatralnej. Stara garderobiana Adela, która jej pilnowała jak oka w głowie, przybyła potajemnie do sklepu gramofonów „Eufonja" i jej właścicielowi Don Pedro w małym pokoiku zdała relację o życiu swej pupilki w ostatnim tygodniu. Rita nie wiedziała, że jej „wierna" służąca była na usługach Pedra. Gdy przybyła wkrótce po wyjściu Adeli do kantoru Pedra, ten zasypał ją wyrzutami.

•

Rita osłupiała. Była przekonana, że poza „wierną Adelą" nikt więcej nie wie o Jerzym, a tymczasem... Co gorsza. Pedro wiedział wszystko, jak się okazało zaraz. Wyliczył jej wszystkie schadzki, nie szczędząc przy tem najostrzejszych wymówek, że Rita „traci cenny czas" na „pensjonarskie amory" z jakimś bubkiem, zamiast zacieśnić więzy „przyjaźni" z majorem Bielakiem, od którego możnaby wyciągnąć moc bezcennych informacyj...

— Więc jak się nazywa ten twój Jerzy, pytam ponownie!

— Nie wiem, daję panu słowo honoru. Nigdy o to nie pytałam.

— A on sam nie uznał za stosowne przedstawić ci się?

— Nnnie... Tak się jakoś złożyło, że nie. — skłamała.

— I ty, której w razie wsypy grozi nieuchronnie szubienica, ty zadajesz się z nieznanym człowiekiem, który może być szpiclem i...

— O nie! — zaprotestowała gorąco. — Jerzy nie poświęciłby się nigdy temu wstrętnemu rzemiosłu! Poznałam go nawskróś! — ciągnęła dalej z wypiekami na twarzy. — Mój Jurek to jest...

— „Mój Jurek", no proszę. „Wstrętne rzemiosło", widzicie ją! Nie, dość mi tego! Od dzisiaj zabraniam ci kategorycznie wszelkich spotkań i rozmów z tym typem!

Wytrzymała spokojnie morderczy wzrok Pedra.

— A jeśli pana nie usłucham?

— To „twojego Jureczka" spotka niebawem przykry wypadeczek i tylko ty będziesz winna jego... śmierci!

Rita zadrżała zauważył to z satysfakcją i, żeby wzmocnić efekt swojej pogróżki, zaczął jej przypominać wypadki dyskretnego sprzątnięcia ludzi, którzy im deptali po piętach, lub byli dla nich tylko niewygodni...

— Jeździ chłopaczek tak ostro na swoim motocyklu, — ciągnął dalej, — że nikogo zbytnio nie zdziwi, jeśli go znajdą...

— Nie! — krzyknęła przeraźliwie. — Ja nie pozwolę! Ja was...

— Tsss! — Puścił coprędzej w ruch patefon, dostrzegłwszy przez szybę w ścianie kabiny, że Zuzia idzie w tę stronę. Pochwycił dłoń Rity w swoje grube, mocne paluchy i ścisnął tak, że syknęła z bólu. — Milcz!

Zuzia podeszła do drzwi kabiny, zapukała.

— Co tam?

— Telefon do pana dyrektora. Dzwoni Albert...

— Dobrze. — Pedro otworzył drzwi i natychmiast przybrał swój komedjancki sposób mówienia. — Boska Rito, czy pozwoli pani, że na chwilę pozostawię ją samą?... Gratias. Merci. Jakże to po polsku będzie „thank you"? Aha, dziękuję... Za minutkę będę spowrotem...

Jego nieobecność w kabinie trwała jednak parę minut. Rita siedziała na krześle przygarbiona, jakby złamana, ale w jej oczach tliły się błyski buntu. Postanowiła nie usłuchać zakazu, a Jerzego przestrzec przed grożącem mu niebezpieczeństwem...

— Nie rób-że takiej grobowej miny, droga Rituś, bo czeka cię miła niespodzianka, — rzekł Pedro, zacierając dłonie. — Cofam mój srogi zakaz. Słowem, możesz sobie nadal romansować z swoim chłopczykiem, ile tylko zechcesz... No, nie podziękujesz mi? Nie jesteś uszczęśliwiona?

— Jestem zaniepokojona. — odparła szczerze, potem zerwała się, podeszła do Pedra tak blisko, że biustem dotknęła jego torsu, wpiła się w jego wyłupiaste oczy przeszywającym wzrokiem i spytała z naciskiem. — Co ma oznaczać ta nagła łaskawość? Co pan knuje?

— Och, zaraz „knuje". Brzydkie słowo... Nic nie knuję, droga Rituś, tylko już wiem, kim jest twój cacany Jureczek i widzę, że twoja przyjaźń z nim może nam się bardzo przydać. B a r d z o !

— To znaczy? — wykrztusiła, blednąc.

— To znaczy, że niechcący złapałaś na wędkę swojej urody śliczną, złotą rybkę, która mnie m u s i zaprowadzić do źródła wielu tajemnic... Gratuluję ci, Ritko, — dodał i wybuchnął szyderczym śmiechem...

ROZDZIAŁ V.

Gabinet pierwszego wicedyrektora „Polskich Zakładów Chemicznych" przypominał raczej wielką rupieciarnię, niż pracownię człowieka, zajmującego tak odpowiedzialne stanowisko, ale profesor Jan Skalski był osobistym wrogiem wszelkiego ładu i czystości. Kiedy pewnego razu spowodu oczekiwanej wizytacji ministra, uporządkowano mu gruntownie pracownię i wyniesiono z niej kilka centnarów żelaziwa, drzewa, tektury, niepotrzebnych flaszek, słoików, oraz potłuczonego szkła, stary uczony przez parę dni nie mógł sobie znaleźć miejsca, a zaczął znowu pracować dopiero wówczas, gdy zgrubsza zdołał przywrócić status quo ante...

Nic tedy dziwnego, że nader elegancki pan, który kazał się zameldować Skalskiemu, jako „Dr. Eugenjusz Martel" i przekraczał te progi po raz pierwszy, zlekka zdębiał na widok tak straszliwego bałaganu. Nawet cofnął się w pierwszej chwili, sądząc, że zaszło nieporozumienie.

— — Pan ma mnie zaprowadzić do gabinetu profesora Skalskiego, — rzekł z naciskiem do woźnego, który go tu przywiódł.

— To właśnie tutaj. — brzmiała odpowiedź.

Martel wzruszył ramionami, wszedł do „gabinetu" i zaczął się z ciekawością rozglądać po rozległym pokoju, który wyglądał, jak laboratorjum chemiczne zainstalowane w warsztacie ślusarskim, z jego transmisjami, narzędziami, tokarką, i t. p. Przy tokarce stał siwłosy jegomość w okularach, siedzących mu na czubku nosa...

— Profesor Skalski, — domyślił się Martel, poczem skierował wzrok na drugiego mężczyznę, również w biały kitel ubranego i klęczącego właśnie przy motocyklu, którego tył był podniesiony tak, że koło zapędowe mogło się swobodnie obracać. Obracało się też z szaloną szybkością, gdyż motor szedł pełnym gazem, napełniając pokój smrodem spalonej benzyny i piekielnym łoskotem. — Ten drugi, to pewnie jego syn, Jerzy...

Martel chrząknął kilkakrotnie, lecz nie odniosło to żadnego skutku. Wyruszył więc w stronę profesora okrążając pedantycznie kupki wiór drzewnych. Jak dotychczas, zdołał uchronić swoje nieposzlakowanie czyste trzewiki od zetknięcia się ze śmieciami, ale wpobliżu warczącej tokarki ciągnęło się „morze" opiłek żelaznych i rad nierad Martel musiał się w niem zanurzyć niemal po kostki.

— Panie profesorze... — Nie otrzymawszy żadnej odpowiedzi, Martel dotknął zlekka łokcia Skalskiego.

— Nie przeszkadzaj mi! — fuknął uczony, nie odwracając głowy. — Nie jestem głodny Kasiu. Postaw obiad na biurku i wynoś się do djabła... Ale pana Jerzego przypilnuj, żeby zjadł, póki ciepłe...

Martel uśmiechnął się, ubawiony tem, że roztargniony profesor wziął go za jakąś Kasię, zapewne kucharkę. — Ale o syna więcej dba, niż o siebie, — pomyślał, krocząc skolei w stronę młodszego Skalskiego. Ów zatrzymał natychmiast silnik hałaśliwego whikułu i zawarł znajomość z przybyłym.

— Ojcze, przyszedł pan doktór Martel. — Nie poprzestając na tem, Jerzy wyłączył transmisję tokarki i odebrał ojcu z rąk obrabiane na niej żelazne kółko z dziwacznemi rowkami. — Przywitaj-że go, — szepnął mu w ucho... — A wytrzej sobie rękę, — dodał, podsuwając mu pakuły.

— Aaaa, bardzo mi przyjemnie, bardzo. — Skalski podał Martelowi tłustą od oliwy dłoń, i dopiero po tym uścisku zaczął ją sobie gruntownie wycierać w pakuły i w połę swojego kitla... — A tego... to znaczy... z kim mam przyjemność?

— Doktór Martel jestem, — rzekł przybyły głosem zrezygnowanym, nie wiedząc, co począć z własną dłonią, która nagle stała się lepka od oliwy. — Mój szef, pan pułkownik...

— Tak, — przerwał mu uczony i dobra, poczciwa twarz spochmurniała mu nagle. — Pański szef już mnie uprzedził o wizycie naszego nowego anioła stróża! — Zwrócił się do syna: — Ten pan, — wskazał na Martela wciąż wpatrzonego w swoją dłoń, — będzie nas tutaj pilnował!

(c. d. n.)

SPORT.

Generalny przegląd sił sportu polskiego na terenie Czechosłowacji.

Związek Polskich Klubów Sportowych w Czechosłowacji zorganizował w Karwinie pierwszy na wielką skalę „Dzień Sportu Polskiego". Program zawodów obejmował szereg imprez sportowych obesłanych licznie przez miejscowe kluby polskie.

Puhar ofiarowany przez Radę Organizacyjną Polaków z zagranicy dla najlepszego polskiego klubu piłkarskiego w Czechosłowacji,

zdobyła karwińska Polonia,

bijąc w finale Pogoń frysztacką w stosunku 4:1 (3:0).

W zawodach lekkoatletycznych zaznaczyła się duża przewaga PKS. z czeskiego Cieszyna. Zawodnicy tego klubu zajęli wszystkie pierwsze miejsca. 100 mtr. wygrał Farny w 12 sek. Na 400 mtr. zwyciężył Möwal w 1 min. Na 1500 mtr. Szkubnia miał czas 5:01, w skoku wzwyż Jaworek osiągnął 162, w skoku wdal ten sam zawodnik miał wynik 5,95. Następnie Farny wygrał wszwstkie rzuty, mając w dysku 33,53, w oszczepie 42,28, a w kuli 10,94. Bieg naprzełaj przez Karwinę wygrał Szkubnia w 12 min. 13 sek.

Puhar Rady Organizacyjnej wręczył Polonii z ramienia marszałka Raczkiewicza pos. dr. Buzek.

Rozgrywki, które miały charakter przeglądu sił sportu polskiego na terenie Czechosłowacji, cieszyły się dużem zainteresowaniem polskiej ludności.

Dziś walczy reprezentacja Polski ze Śląskiem.

Jak już podaliśmy wczoraj, dziś rozegrany zostanie na boisku policyjnego KS. w Katowicach mecz piłkarski pomiędzy reprezentacją Polski a reprezentacją Śląska. Mecz ma charakter treningowy, a zarazem pozwoli kapitanowi związkowemu na zorjentowanie się w jakiej formie znajdują się gracze przed meczem z Czechosłowacją.

Zwycięstwo Polaków w turnieju drużyn słowiańskich.

W Paryżu odbył się ciekawy turniej piłkarski drużyn słowiańskich o puhar, ufundowany przez czechosłowackiego posła w Paryżu Osusky'ego. Udział w turnieju wzięły dwie drużyny czeskie, emigrancki klub rosyjski oraz polski Klub Sportowy Polonia, należący do paryskiego obwodu Związku Strzeleckiego.

Puhar zdobyła Polonia, bijąc w finale drużynę czeską.

Grecja prowadzi... Bałkańskie igrzyska lekkoatletyczne.

W Atenach na stadjonie olimpijskim odbywają się obecnie bałkańskie igrzyska lekkoatletyczne z udziałem najwybitniejszych zawodników Grecji, Jugosławji, Rumunji, Bułgarji, Turcji i Albanji.

Po pierwszym dniu prowadzi w rozgrywkach Grecja 39 pkt. przed Jugosławją 24 pkt., Turcją 23 pkt., Rumunją 22 pkt., Bułgarją 16 pkt. i Albanją 2 pkt.

Dalszy ciąg igrzysk 7 i 8 października b. r.

Konferencja porozumiewawcza w sprawie sezonu zimowego.

W najbliższą niedzielę, dnia 8 października r. b., odbędzie się w Krakowie doroczna konferencja porozumiewawcza w sprawie przygotowania sezonu zimowego 1933/34. Na konferencji omówione zostaną aktualne zagadnienia turystyki zimowej oraz postulaty komunikacyjno-turystyczne, wreszcie ustalony zostanie program sportowy na sezon przyszły.

Straszna śmierć słynnego kolarza. Uderzył głową o bruk..

Jeden z najgłośniejszych kolarzy świata, mistrz Belgji na szosie i leader drużyny belgijskiej w ostatnim Tour de France, Georges Lemaire, uległ

śmiertelnemu wypadkowi

w czasie zawodów kolarskich pod Brukselą. Mianowicie — na skutek zderzenia kilku kolarzy ze sobą na jednym z zakrętów, Lemaire spadł z roweru i uderzył tak silnie głową o bruk, że doznał pęknięcia czaszki. Przewieziono go do szpitala, gdzie zmarł tego samego dnia. Zgon Lemaire'a wywołał w Belgji bardzo duże wrażenie.

Próby do P.O.S. Dla pań i panów...

Miejski Komitet Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego przypomina, że próby do POS przeprowadzają w dalszym ciągu. Ośrodek WF dla pań w poniedziałki i środy od 16 — 19 n. boisku WKS i w piątki od 18 —20 w basenie w Zgierzu, zaś dla panów: we wtorski i czwartki: 16 — 19 na boisku WKS i w piątki 18 — 20 w basenie w Zgierzu. 2) Łódzki Klub Sportowy: dla pań w środy i piątki od 17 — 18 i dla panów od 18 —19; 3) Tow. Gimnast. Sokół: boisko przy ulicy Tylne- 7: w środy od 18 — 20 i w niedziele od 8 — 11; 4) Klub Sp. „IKP" na boisku przy ulicy Ogrodowej 28: dla pań w niedziele od 7.30 — 9 i w środy od 17 — 19: dla panów w poniedziałki i piatki od 17 — 19 i w niedziele od 7..30 — 9. Poza tem dla inteligencji pracującej próby urządza Tow Nauczycieli Wychowania Fizyczne go na boisku i w sali gimnastycznej Gimnazium Zgromadzenia Kupców m Łodzi ul. Narutowicza 60 Zapisy i próby w piątki od godz. 16.30 do zmierzchu.

Ci wszyscy, którzy dotychczas nie posiadają jeszcze Państwowej Odznaki Sportowej, korzystając z licznych udogodnień, jak wybór godzin i boisko powinni bezzwłocznie się o nią ubiegać, propagując w ten sposób zdrowie i tężyznę fizyczną wśród najszerszych warstw społeczeństwa.

ATAK NA REKORD GODZINNY HADRYSIA.

Na Dynasach odbędą się dziś w środę tradycyjne zawody kolarskie, w ramach których zawodnik WTC. — Cieniewski zaatakuje ustalony niedawno rekord godzinny Hadrysia. Program zawodów obejmuje również szereg innych ciekawych biegów kolarskich i za prowadzeniem motorów.

KOMUNIKAT.

Zarząd Koła Ogólnego Związku Podoficerów Rezerwy R. P. w Łodzi wzywa wszystkich członków do bezwzględnego przybycia do lokalu Związku ul. Karola Nr. 8 w niedzielę dnia 8 października rb. o godz. 8-ej rano pod rygorem organizacyjnym.

Zarząd.

„JAK WYCHOWAĆ ZDROWE DZIECKO".

Pożyteczna broszurka.

Polski Czerwony Krzyż wydał broszurkę popularną p. t. „Jak wychować zdrowe dziecko", która podaje najważniejsze wiadomości i praktyczne wskazówki dla młodych matek, jak mają postępować z niemowlęciem.

Broszurka ta zawiera między innemi

opis kąpieli niemowlęcia,

dokarmiania buteleczką, odstawiania, zachowania się kobiety przed urodzeniem dziecka i t. p. pożyteczne wiadomości dla młodych kobiet.

Broszurka ta jest do nabycia w Biurze Oddziału Łódzkiego Polskiego Czerwonego Krzyża w cenie 30 groszy, ul. Piotrkowska Nr. 236 II-gie piętro, róg ul. Brzeźnej.

Jadzia Wajsówna w Częstochowie. Tłumy na boisku.

Z Częstochowy donoszą:

Na boisku im. Marsz. Piłsudskiego odbyły się I Okręgowe zawody sportowe Tow. Gimn. „Sokół" Okr. Częstochowskiego z pozakonkursowym udziałem znakomitej dyskobolki, mistrzyni świata Jadwigi Wajsówny (Sokół, Pabjanice).

Zapowiedź zorganizowanych na większą skalę zawodów sportowych, a zwłaszcza udział Wajsówny, wzbudziły olbrzymie

zainteresowanie publiczności.

Ogółem w zawodach brało udział 65-ciu druhów i 10 druchen z gniazd sokolich powiatów: częstochowskiego, radomskowskiego i wieluńskiego.

Zawody przy dźwiękach orkiestry 27 p. p. rozpoczęły się defiladą zawodników, przyjętych oklaskami, przyczem szczególnym aplauzem powitano Wajsównę, której w imieniu Zarządu „Sokoła" Okr. Częstoch. prezes E. Zarzecki wręczył bukiet kwiatów. Następnie w kilku punktach boiska jednocześnie rozgrywały się konkurencje do pięcioboju męskiego, zawody jednostkowe męskie i żeńskie oraz ćwiczenia pokazowe i gry. Nader efektowne zawody trwały 3 godziny.

Wyniki były następujące:

Zawody jednostkowe żeńskie: bieg 60 mtr. I miejsce Wajsówna w czasie 8,6 sek. II — Budzowska z Radomska 9,3 sek., rzut dyskiem I miejsce w pięknym stylu, nagrodzona hucznemi oklaskami Wajsówna 38 mtr. 75 cm. (jej rekord światowy 43.08). II — Bałutówna z Radomska — 29 mtr., rzut oszczepem (bez startu Wajsówny) I miejsce Bałutówna 23 mtr. 2 cm.; pchnięcie kulą I — Bałutówna 7 m. 46 cm., skok wzwyż I — Wajsówna 1 m. 35 cm., II Budzowska 1 m. 15 cm., skok wdal I — Wajsówna 4 m. 22 cm.. II — Budzowska 3 m. 68 cm.

Sport w kilku słowach.

W niedzielę nastąpi oficjalne zamknięcie sezonu kolarskiego ŁOZK. Z tej okazji o godzinie 7.30 zrana odbędzie się w III-im oddziale straży ogniowej przy ulicy Sienkiewicza 54, zbiórka kolarzy łódzkich klubów, poczem zebrani udadzą się na nabożeństwo. Na zakończenie uroczystości zamknięcia sezonu odbędą się dwa wyścigi kolarskie (szosowe): na 25 klm. dla kolarzy, którzy dotychczas niezdobyli jeszcze nagród oraz na 50 klm. dla kolarzy licencjowanych. Dla zwycięzców każdego wyścigu przeznaczone są 3 nagrody i 3 żetony.

Drużyna piłkarska łódzkiego Widzewa bawiła w Kutnie, gdzie rozegrała mecze towarzyskie z tamtejszemi: Turem i Sokołem. Mecz Widzew — Tur zakończył się wysokiem zwycięstwem Turu w stosunku 9:1, zaś mecz z Sokołem przyniósł również zwycięstwo Widzewowi w stosunku 3:0.

Terminarz wielkich narciarskich zawodów w sezenie zimowym przedstawia się następująco: 5 — 8 stycznia angielskie mistrzostwa w Krosters ;2 — 5 luty mistrzostwa Szwajcarji w Andermatt; 2 — 5 luty — mistrzostwa Czechosłowacji w Tatrach; 4 — 10 luty akademickie mistrzostwa świata w St. Moritz, 8 — 13 luty mistrzostwa Niemiec w Berchtesgaden; 15 — 17 luty mistrzostwa FIS w biegach zjazdowych w St. Moritz; 20 — 25 luty — II mistrzostwa Francji w Louchon; 21—26 luty mistrzostwa FIS (Europy) w Sollesten (Szwecja); 3 — 5 marca zawody w Holmenkollen (Oslo). Mistrzostwa Polski i czwórmecz słowiański wyznaczono na 1 — 5 lutego. Termin ten zbiega się jednak z mistrzostwami Czechosłowacji.

Miedzymiastowy mecz bokserski Łódź — Warszawa który miał się odbyć w początkach listopada w Łodzi nie dojdzie wobec braku terminów ze strony Warszawy, w tym czasie do skutku i zostanie rozegrany dopiero w lutym..

W dniu dzisiejszym zostanie rozegrany na boisku ŁKS-u przy Al. Unji o godzinie 15.15 mecz piłkarski o puhar ŁOZPN między Widzewem a ŁKS-em I b.

(—) Pierwszy mecz piłki nożnej między reprezentacjami Polski i Niemiec odbędzie się dnia 27 października w Gdańsku.

(—) Wczoraj w czasie treningu bokserskiego w klubie sportowym Polonia trener klubu Joachimowski uderzył tak silnie Zygmunta Gazińskiego w okolicę serca, że ten w kilka chwil później padł na ziemię bez życia. Badania lekarskie ustaliły, że śmierć jego spowodowana była organiczną wadą serca.

Na międzynarodowym turnieju tennisowym w Meranie wszyscy Polacy z wyjątkiem Jędrzejowskiej zostali już wyeliminowani.

Hebda po zwycięstwach nad Włochem Cesurą i znanym austrjackim tennisistą Metaxem przegrał ze świetnym tennisistą włoskim Rado w dwóch setach 4.6, 4:6.

Tłoczyński wygrał z Niemcem Menzlem i Fresbonem, ale przegrał z pierwszą rakietą Włoch Stefanim 6:3, 2:6, 4:6 Tłoczyński walczył bardzo ładnie a nawet udało mu się wygrać pierwszego seta, w następnych jednak większa rutyna i lepsza technika Włocha zadecydowały o jego zwycięstwie.

Trzeci z Polaków Witman odniósł również dwa zwycięstwa, bijąc Niemca Haenscha i Włocha Tarni, w następnych rundach Wittman natknął się na doskonałego tennisistę austrjackiego Matejkę, z którym przegrał 2:6, 5:7..

W turnieju pań o puhar Lenza Jędrzejowska po zwycięstwach nad Włoszką Riboli i Niemką von Stuck przeszła do półfinału.

Cała Łódź na 6 października do Krakowa.

W dniu 6 października będzie Kraków świadkiem największego święta wojskowego jakie przeżyliśmy w Niepodległej Polsce.

12 pułków kawalerji pochyli lance defilując przed Głową Państwa Polskiego i przed Naczelnym Wodzem zwycięskich walk o Niepodległość.

Na 6 października „Cała Łódź do Krakowa" oto hasło, które nie powinno zniknąć z porządku dziennego. Wszyscy, którzy mogą, powinni korzystać z niebywałej wprost okazji, gdyż Ministerstwo Komunikacji w związku z powyższemi uroczystościami w Krakowie przyznało na 6 i 7 października indywidualne zniżki 75 proc. dla wszystkich życzących sobie wziąć udział w powyższym Zjeździe.

Wyjazd może nastąpić najwcześniej w dniu 5 października po godz. 12-ej w nocy, przyjazd do Krakowa musi nastąpić najpóźniej o godz. 9-ej rano w dniu 6 października.

Wyjazd z Krakowa musi nastąpić najwcześniej 6 października po godz. 15-ej, ukończenie musi nastąpić najpóźniej dnia 7 do godz. 24-ej.

Miejsca dla wszystkich uczestników są gwarantowane.

Przejazd wynosi w obie strony zł. 11,60

Bliższych informacji udziela i bilety sprzedaje łódzki oddział Wagons-Lits Cook (Piotrkowska 61) od godz. 9 do 13.30 i od 15 do 20.

Jednodniowa wycieczka do Warszawy w niedzielę.

W nadchodzącą niedzielę, dnia 8 bm. tutejszy oddział Wagons-Lits Cook organizuje jednodniową wycieczkę do Warszawy.

Wyjazd nastąpi w godzinach porannych, powrót w godzinach wieczorowych.

Przejazd wynosi: kl. II — zł. 18.— kl. III — zł. 12,—

Bilety nabywać można w biurze Wagons-Lits Cook (Piotrkowska 64) w godzinach biurowych:

WYJAŚNIENIE.

Niepoprawny chochlik drukarski wypłatał nam wczoraj figla. Mianowicie w notatce „Spis poborowych rocznika 1913" zecer zamiast końcowej trójki umieścił piątkę co oczywiście zdezorjentowało naszych Czytelników rocznika 1915, którzy przed niedawnym czasem już się zarejestrowali.

Powinno zatem być: Spis poborowych rocznika 1913.

„PIEŚŃ SERCA" w „Capitolu".

Rzadko spotykanem pięknem, czystością nastroju, głębią uczucia i szczerem natchnieniem odznacza się grany obecnie na ekranie kino-teatru „Capitol" film j. t. „Pieśń serca", reżyserji Lewisa Seilera.

Niema w nim niczego niepotrzebnego, niema taniego efekciarstwa, niema patosu, niema sztucznych efektów, jest tylko dziwnie piękna, dziwnie szczera i do głębi

przejmująca pieśń serca:

miłość ojcowska starego kupca, który zaopiekował się chorą dziewczyną — kaleką i stworzył tej sierocie piękny świat życia, złudy i bajki, a poświęceniem swem doprowadził nawet do uzdrowienia, zdawało się, beznadziejnie chorego dziecka.

Film ten budzi najszlachetniejsze porywy i wzrusza do łez.

W roli głównej występuje doskonały; choć nieznany u nas, aktor, Aleksander Carr, Jest to artysta wielkiej naprawdę miary.

Prawdziwa ozdobą filmu jest para dzieci

o talencie rzadko spotykanym.

Są to Dickie Moore, piękny chłopczyk, który występował już w roli synka Marleny Dietrich w filmie „Blond-Venus" i Betty Graham, dziewczynka o zdumiewającej naprawdę skali talentu.

Z codziennego, szarego niemal tematu umiano wykrzesać niebywała game artyzmu i doprowadzić do najwyższej siły ekspresyjnej.

Z filmów, w których grają dzieci, nasuwa się w pierwszej linii porównanie z „Czempem". Ale „Pieśń serca" jest dziełem dużo od „Czempa" wiekszem.

Przewodnia melodja filmu, słośna kołysanka, musi wzruszyć każdego, całość filmu zaś pozostawia długo niezatarte wrażenie.

Życie ekonomiczne.

BAWEŁNA.

Nowy Jork, 4 października. Loco 9,80; październik 9.53; listopad 9,64; grudzień 9.76.

Nowy Orlean, 4 października. Loco 9.56; październik 9,47; grudzień 9,71; styczeń 9,78.

Liverpool, 4 października. Loco 5.47; październik 5.34; listopad 5.33; grudzień 5.35.

Egipska, 4 października. Loco 7,32; październik 6.90; listopad 7,01; styczeń 7,09.

Brema, 4 października. Loco 11,16; październik 10.70; grudzień 10.93; styczeń 10.92.

Waluty, dewizy i akcje na giełdzie warszawskie

LONDYN I NOWY JORK — ZNIŻKUJĄ.

Na zebraniu giełdy pieniężnej panował nastrój słaby.

SŁABSZA TENDENCJA DLA PAPIERÓW PAŃSTWOWYCH.

ZMIENNE USPOSOBIENIE DLA LISTÓW ZASTAWNYCH.

W grupie stołecznej obroty były dość ożywione, ogólny nastrój był cokolwiek słabszy.

W grupie prowincjonalnej do notowań oficjalnych nie doszło.

PAPIERY PROCENTOWE.

Premjowa Pożyczka Budowlana ser. I 38,00. Premjowa Pożyczka Dolarowa, serja III 48; Premjowa Pożyczka Inwestycyjna 101,25; Państwowa Pożyczka Konwersyjna 1924 r. 51.50; Konwersyjna Pożyczka Kolejowa 1926 r. 45,00; Pożyczka Stabilizacyjna 1927 r. 48,50; Listy Zastawne Banku Rolnego 83,25; Listy Zastawne Banku Rolnego 94,00; Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25; Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. I em. 94,00; Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25; Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. I em. 94.00; Obligacje Budowlane Banku Gosp. Kraj. I em, 93,00; Listy Zastawne Tow. Kr. Ziemsk. w Warszawie 43,00; Listy Zastawne Tow. Kred. m. Warszawy 57,00; Listy Zastawne Tow. Kred. m. Warszawy 43,25; Pożyczka Konwersyjna m. Warszawy 1926 r. 38,50.

AKCJE — SŁABSZE.

Na zebraniu giełdy akcyjnej ruch był mały.

KURSY AKCYJ.

Bank Polski 78,25; Franaszek 241,50.

GIEŁDA ZBOŻOWA WARSZAWSKA I POZNAŃSKA.

Warszawa, 4 października. Notowania giełdy zbożowo-towarowej za 100 kg. pozostają bez zmiany jak w dniu wczorajszym. Usposobienie spokojne.

Poznań, 4 października. Urzędowa ceduła Giełdy Zbożowej i Towarowej w Poznaniu. Żyto 14.75; — 14.60; pszenica 20.50; pszenica 20.25; owies 14.00. Kursy ustalone na podstawie cen orjentacyjnych: żyto 14.50—14.75; pszenica 20.00—20.50; jęczmień 14.25—14.50; jęczmień 13.50—14.00; owies 13.50—14.00; mąka żytnia 65 proc. z workiem 22.25—22.50; mąka pszenna 65 proc. z workiem 33.25—35,25; ziemniaki jadalne 2.25—2,50; ziemniaki fabryczne kg. proc. 11 groszy.

RADJO-KĄCIK.

RASZYN, czwartek.

7,00 Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 7.05 Gimnastyka. 7,20—7.35 Płyty. 7.35 Dziennik poranny. 7,40 Płyty. 7,52 Chwilka gospodarstwa domowego. 7.55 Program na dzień bieżący. 11,30 Przegląd prasy polskiej. 11.40 Wiadomości o eksporcie polskim. 11,45 Kom. Min. Opieki Społecznej dla Państw. Urzędu Pośrednictwa Pracy. 11.50 Wiadomości bieżące. 11.57 Sygnał czasu 12.05—12.30 Płyty. 12,30 Dziennik połudn. i wiadomości meteorol. 12.35 Płyty. 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.40 Koncert kameralny. 16,40 „Dział kobiecy w Polskiem Radjo". 16.55 Koncert solistów. 17,50 Kom. roln. przysposob. roln. 18,05 „Żywe muzeum w Sztokholmie". 18.20 Słuchowisko z Krakowa. 19,05 Rozmaitości. 19,25 Odczyt aktualny. 19,40 Program na dzień następny. 19,45 Dziennik wieczorny. 20.00 Muzyka lekka. 21,00 Skrzynka pocztowa techniczna. 22.00 Wiadomości sportowe. 22,10 Muzyka taneczna. 23,00 Wiadomości meteor. dla komunik. lotn. i kom. policyjny. 23,05—23,30 D. c. muzyki tanecznej.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Protesilas i Laodamja.
Teatr Popularny — Polska krew.
Teatr Wesoły Momus — Góra Baby.
Alhambra — Indyk i S-ka.
Adria — Schowajcie swoje smutki.
Casino — Pieśń nad pieśniami.
Capitol — Pieśń serca.
Corso — I. Banita. II. W daleki świat.
Czary — I Piraci stepu. II Mężczyźni w jej życiu.
Grand-Kino — Dzieje grzechu.
Luna — Serca wiecznie młode.
Metro — Schowajcie swoje smutki.
Palace — Pocałunek przed lustrem.
Przedwiośnie — Ekstaza.
Rakieta — Biała Odaliska.
Roxy — Żona z drugiej ręki
Stylowy — Orlątko
Sztuka — Czemp.

Co zgotować jutro na obiad?

Barszcz burakowy z uszkami.
Gulasz z kartoflami i włoska kapusta.
Strudel z jabłkami.

WINSZUJEMY

Jutro: Placyda M.
Wschód słońca 5.40
Zachód — 17.11
Długość dnia 11.35
Ubyło dnia 5.13
Tydzień 40.

Dramatyczne przeżycia dwu lotników.

Balon francuski w muzeum norweskiem.

W muzeum uniwersytetu w Oslo znajduje się osobliwa pamiątka z czasów niemiecko - francuskiej wojny 1870 r. Jest nią balon francuski „Ville d' Orleans", który w dniu 26 listopada 1870 roku wylądował w Norwegji i następnie, w podzięke za gościnę, zaofiarowany został przez aeronautów oficerów Roller i Deschamps wszechnicy w Christjanji.

Historyczny ten balon do niedawna jeszcze spoczywał zapomniany w podziemiach gmachu uniwersyteckiego i ostatnio dopiero przeniesiony został i umieszczony w honorowem miejscu jednej z sal muzealnych. Balon „Ville d'Orleans" poza swą historyczną rolą jaką odegrał przed zgórą sześćdziesięciu laty, zasługuje na uwagę spowodu swej

niezmiernie prymitywnej konstrukcji

tak, że przebyta nim przez aeronautów w ciągu 15tu godzin prawie 1.200-kilometrowa podróż napowietrzna uważana być może za wręcz zdumiewający wyczyn.

Kiedy Paryż osaczony został przez wojska niemieckie, mieszkańcy oblężonej stolicy starali się zapomocą balonów utrzymać kontakt z resztą kraju. Ogółem wypuszczono 65 balonów, któremi wysłane zostały tysiące listów.

O zmierzchu dnia 24 listopada 1870 r. porucznicy Roller i Deschamps, z polecenia komendanta Paryża generała Trochu, wzbili się w przestworza celem przewiezienia depesz dowództwu armji Loary. Po nastaniu brzasku, napowietrzni podróżnicy zauważyli, że szybują nad morzem.

Około jedenastej przed południem ujrzeli w oddali okręt, lecz pomimo znacznego obniżenia lotu, nie zostali przez załogę statku dostrzeżeni. Obawiając się opadnięcia na wodę, aeronauci wyrzucili część balastu i kilka worków z pocztą, poczem balon wzbił się na wysokość dwóch tysięcy metrów.

Lot odbywał się w dalszym ciągu nad bezkresem wód morskich, a ponieważ i zimno stawało się coraz dokuczliwsze, Roller i Deschamps

stracili wszelką nadzieję ratunku

i chcąc skrócić swoje męczarnie, postanowili balon spalić. Aliści okazało się, że posiadane zapałki przemokły do tego stopnia, iż o spełnieniu ponurego zamiaru nie mogło być mowy.

Podczas gdy zrozpaczeni uwięzieni w koszu nad groźnemi falami biedacy naradzali się co dalej czynić wypada, nagle z mglistej zasłony wyłoniły się szczyty górskie i wkrótce potem kosz balonu osiadł na koronie rozłożystego dębu. Roller wyskoczył z gondoli: tymczasem Deschamps, zamierzający pójść w jego ślady, oplątał się nogami w liny kotwiczne i zwisając głową wdół, porwany zosta przez unoszący się balon.

W ostatniej chwili Rollerowi udało się pochwycić swego towarzysza za ramiona i

ściągnąć na ziemię,

ratując go temsamem od strasznej śmierci.

Podczas gdy balon, oddalając się, znikał zwolna na horyzoncie, dzielni oficerowie, brocząc w głębokim śniegu, ostatnim wysiłkiem podążali przed siebie poszukując osiedla.

Po długiej wędrówce dotarli do szałasu leśnego drwala i tam dopiero dowiedzieli się, że znajdują się w Norwegji.

Skorzystawszy dni parę z gościnności poczciwych ludzi, „wysłańcy Paryża" udali się do miasteczka Siljord, a stamtąd do Christjanji, gdzie obu bohaterom francuskim zgotowano gorące przyjęcie.

Tymczasem nadeszła wiadomość, że balon „Ville d'Orleans" opadł na ziemię w okolicy miejscowości Drammen i wraz z zawartością gondoli został zabezpieczony przez władze miejscowe.

Jednakże depesze komendanta Paryża nie doszły nigdy rąk dowództwa francuskiej armji południowej.

PODRÓŻ NA GODY Z PRZESZKODAMI.

RYBY W ELEKTRYCZNEJ WINDZIE

Nowoczesne urządzenie na rzece.

Problem ochrony ryb stał się szczególnie ważny zwłaszcza tam, gdzie w celu wyzyskania energji wód płynących pobudowano na rzekach o doniosłem znaczeniu dla rybołóstwa,

wodne centrale energetyczne.

Nieodłączną część takiej centrali stanowi zapora wodna, tama zamykająca bieg rzeki i spiętrzająca wodę, którą następnie używa się do napędu motorów. Rzecz zrozumiała, że takie całkowite zamknięcie biegu rzeki uniemożliwia wędrówkę ryb, a zwłaszcza nie pozwala na to, aby ryby, mające swe tarliska w górnym biegu danej rzeki, dostały się do swych naturalnych miejsc godowych.. Jeżeli tamy zbudowane na rzekach nie są zbyt wysokie, można umożliwić wędrówkę ryb i przedostanie się ich przez zaporę w ten sposób, że obok takiej zapory buduje się t. zw. przepławki, które mogą być bardzo różnego typu.. Wszystkie tego rodzaju urządzenia powinne być tak zbudowane, aby ryby wędrujące w górę rzeki, mogły się

swobodnie przez nie przedostać.

W wielu wypadkach udaje się to zupełnie dobrze, lecz bywają także i takie budowle wodne, których żadna przepławka, choćby najlepiej zbudowana, nie spełni swego zadania, a wówczas wyrybieniu rzeki może zaradzić jedynie sztuczne zarybianie zarówno górnego jak i dolnego biegu rzeki. Okazuje się jednak, że istnieją jeszcze w tym ostatnim wypadku inne urządzenia, które ułatwiają rybom przebywania zapory wodnej, a środkiem tym jest... winda.

Tego rodzaju nowoczesne urządzenie spotykamy na rzece Renie wpobliżu Bazylei, przy tamie elektrycznego zakładu w Kembs. Obok nowocześnie urządzonej a niezwykle kosztownej przepławki, zbudowano tam elektryczny wyciąg, który zaopatrzony w odpowiedni transporter, ułatwia rybom wędrówkę w górę rzeki.

Z chwilą wybudowania w Kembs tamy, podupadł zupełnie w Szwajcarji, zakrojony na wielką skalę i stanowiący poważne źródło dochodów państwowych,

połów łososi.

Pobudowano więc na Renie i jego dopływach, kosztem wielu miljonów marek, najrozmaitszych systemów przepławki, ale pożądanego rezultatu nie osiągnięto: z przepławek korzystają wszystkie ryby z wyjątkiem ...łososia. Postanowiono więc wybudować windę dla ryb. Zasada tego urządzenia polega na tem, że ryby w najniższej komorze przy tamie wpadają do drucianego kosza, który poruszany motorem elektrycznym, wyciąga ryby na wyższy poziom wody. Winda działa automatycznie dzień i noc a przejazd w górę trwa pół minuty.,

W miesiącu lipcu bieżącego roku przeprowadzono naukową kontrolę przepływu ryb przez przepławkę i zapomocą windy i okazało się, że z windy obok ryb drobnych, które korzystały dotychczas z przepławki, przepływają w górę rzeki i ...łososie wagi 20 funtów, przyczem bez porównania więcej ryb korzysta z nowoczesnej elektrycznej windy aniżeli z przepławki.

Koszt budowy wyciągu wynosił tylko 40.000 marek niemieckich, gdy budowa przepławki w Kembs wynosiła

240.000 marek niem.

W przeliczeniu na jednakowe koszta budowy okazuje się, że wydajność windy jest 40 razy większa od wydajności przepławki.

Zamknięcie rzek jest nietylko szkodliwe dla ryb wędrujących w górę biegu, lecz także i dla ryb zdążających do ujścia rzeki. Ponieważ prąd wody wypływającej z zamkniętej części rzeki jest skierowany zazwyczaj do motorów wodnych, więc też może się zdarzyć że ryby dostają się do motoru i

ulegają tam zniszczeniu.

Sprawę tę badali uczeni szwajcarscy i szwedzcy. Badania te wykazały, że w bardzo wielu motorach wodnych, które są poruszane prądem wody, przeciskającym się przez wąskie szczeliny, dużo ryb może ulec zagładzie. Są jednakowoż turbiny, przez które nawet w czasie pełnego biegu motoru, ryby mogą się przedostać bez uszkodzeń.

Wynika stąd wniosek, że dla ochrony zarybienia rzek, a w szczególności ryb płynących w dół nurtu, winno się stosować turbiny o odpowiedniej konstrukcji.

Jest jeszcze inny sposób ochronienia ryb kierujących się w dół rzeki. Można np. skierować je tak, aby nie dostały się do kanałów, odprowadzających wodę do motorów, co uskutecznia się przez ustawienie odpowiedniej przegrody. W Ameryce zastosowano do tego celu

oryginalny pomysł.

Wpobliżu miejsc, z których woda odpływa ku motorom, ustawiono po obu stronach kanału wodnego silne elektrody, połączone z prądem o dość wysokiem napięciu, Ryby, płynące przez miejsce, w poprzek którego przechodzi silny prąd elektryczny, kierowały się zawsze, dzięki elektrotaksji, w kierunku bieguna ujemnego, który był znowu tak umieszczony, iż z tamtego miejsca ryby dostawały się do specjalnego przewodu, wyprowadzającego je, bezpiecznie poza obręb tamy wodnej, w dół rzeki.

—xx—

Marzenia niewidomego pływaka.

Biedaka ominęła nagroda.

Amerykanin Wrigley, król gumy do żucia ustanowił w swoim czasie nagrodę dla pływaków z Toronto, którzy wezmą nagrodę w maratońskim konkursie pływania.

Dawniej nagrody te dochodziły do wielkiej wysokości.

Obecnie mrs. Ruth Dower Corsan, która odniosła zwycięstwo nad 36 współzawodniczkami i przybyła pierwsza do mety po przepłynięciu dziesięciu mil angielskich, musiała się zadowolnić „skromnemi" 3000 dolarów, gdy druga skolei zawodniczka otrzymała ich zaledwie 1500.

Mimo to radość mrs. Ruth była ogromna, gdyż zdobyła ona tę nagrodę po sześciu latach **daremnych wysiłków.** W 1928 roku była druga, w latach 1929 i 1930 trzecia a w roku ubiegłym zajęła zaledwie piąte miejsce. Przy zawodach męskich chodziło o zdobycie 5.000 dolarów. Wyścig odbywał się na przestrzeni piętnastu mil angielskich. Podczas tych zawodów wielkiego zawodu doznał niewidomy Mike Hambourg. Od lat bierze on udział w tym wyścigu i zawsze zapewnia, że odniesie zwycięstwo. Biedaczysko spodziewał się, że zdobyta nagroda pieniężna pozwoli mu na przeprowadzenie bardzo kosztownej operacji, która przywróci mu wzrok. Narazie jednak nadzieje nieszczęśliwego sportowca

nie sprawdziły się jeszcze.

Tragiczny koniec karjery sportowej.



Young Stribbling, znany bokser amerykański stracił podczas katastrofy motocyklowej nogę.

Gry wojenne w szkołach.

Dekret chilijskiego prezydenta.

Siedmioletni Chilijczyk studjuje jednocześnie z alfabetem gry wojenne. Taki jest dekret prezydenta Aleksandrji, nakazujący przymusową naukę przedmiotów wojskowych we wszystkich szkołach, poczynając od powszechnych.

Uczelnie wyższe przepisane mają obowiązkowe trzy kursy taktyki i

kurs władania bronią.

Studenci, po przesłuchaniu całokształtu wiedzy wojskowej będą zwolnieni od służby wojskowej i przejdą do rezerwy jako oficerowie. W ten sposób medycy, humaniści, przyrodnicy i prawnicy zwiększą kadry korpusu oficerskiego.

Instruktorzy wojskowi będą pełnić honorowo swą służbę, jako emerytowani wojskowi.

Dekret prezydenta, prócz haseł patrjotycznych, daje doraźne korzyści pustej kasie skarbowej: pozwala na redukcję wydatków ministerstwa spraw wojskowych, zmniejszając liczbę rekrutów.

Lekarz w samolocie.

Szybka pomoc sanitarna.

Osiedla kolonistów australijskich rozrzucone są w kolosalnej odległości jedno od drugiego na pustynnych etapach Australji. Nic więc dziwnego, że w tej części świata było rzeczą konieczną wprowadzić pogotowie lekarskie na samolotach.

Australijska napowietrzna służba lekarska została zorganizowana w roku 1928 pod protektortem kościoła presbiterjańskiego.

Centrum jego działalności znajduje się w Cloncurry, Queensland. Główna kwatera w Cloncurry posiada

własną stację radjową

i na fali 42 nadaje specjalne wskazówki do odległych domostw farmerów, gdzie informacje te odbierane są przez specjalne aparaty odbiorcze, Dalej główna kwatera ma też do dyspozycji samolot i lotnika, który w wypadkach pilnej potrzeby wiezie doktora do miejscowości położonych o 600 lub nawet 800 kilometrów w linji powietrznej,

„Latający doktorzy" rekrutują się spośród największych znakomitości miejscowych Pierwszym pionierem był bardzo znany lekarz z Sidney, który

poświęcił rok życia

i pracował przez ten czas za minimalne wynagrodzenie, aby samotnicy rozrzuceni wśród puszcz mogli otrzymać pierwszorzędną pomoc lekarską, W następnych latach zgłosili się do pracy jeszcze trzej inni znakomici lekarze,

Posiadłość ziemską za jeden obraz

kupiła szczęśliwa Polka.

W Paryżu otwarto przed kilku dniami pod protektoratem francuskiego ministra oświaty i sztuk pięknych de Monzie'ego oraz głośnego dramaturga Luigi Pirandelli'ego wystawę obrazów współczesnych malarzy włoskich. Clou tej wystawy stanowi retrospektywny pokaz dzieł słynnego Modigliani'ego, którego

cała karjera malarska,

od nędzy z zapomnienia aż do sławy i wielkiego majątku, nierozdzielnie związana jest z Paryżem.

Modigliani zmarł w Paryżu przed kilku laty. Nie żyje już również ten, który go odkrył, Polak, Leopold Zborowski. Był to, jak wiadomo, popularny w stolicy nadsekwańskiej kupiec obrazów i wielki przyjaciel paryskiego bractwa malarskiego.. Śmierć zabrała go w zeszłym roku.,

Zanim Modigliani, dzięki Zborowskiemu i dzięki oczywiście swojemu nadzwyczajnemu talentowi, doczekał się sławy, obrazy jego sprzedawane były

po kilka franków,

Opowiadają, że jeden z krawców polskich w Paryżu, p. K., kupił ich wtedy za pośrednictwem Zborowskiego dziesięć sztuk po 100 franków, ale gdy mu znajomi i klienci zaczęli robić wyrzuty, że takie „okropności" wiesza po ścianach,

wyzbył się ich za bezcen.

Do dziś p. K. nie może przeboleć gafy, jaką popełnił. Obrazy Modigliani'ego doszły przed kryzysem do ceny 300 i 400 tysięcy franków za sztukę. Szczęśliwszą rękę miała jedna z Polek paryskich, która kupiła sobie posiadłość ziemską pod Orleanem za jeden obraz Modigliani'ego, nabyty w początkach jego karjery malarskiej.

Rekord kolarski z r. 1907 pobity.



Podczas zawodów kolarskich na Dynasach Michalak zaatakował rekord kolarski za motorem na 100 klm. ustanowiony w 1907 r. przez ś. p. Weissa. Próba zakończyła się pomyślnie. Michalak osiągnął czas 1 godz. 28 min. 4..4 sek.„ bijąc rekord Weissa o 29 sek. Michalak w czasie jazdy pobił 5 kolarskich rekordów polskich na różnych dystansach.

Podsłuchane.

TELEFONY.

— Panie Hosenknopf czy pan umie obchodzić się z temi zautomatyzowanemi telefonami?

— No to przecież bardzo proste. Lewą ręką trzyma pan słuchawkę, a prawą nakręca pan pokolei cyfry numeru.

— No. to w takim razie którą ręką pan mówi?

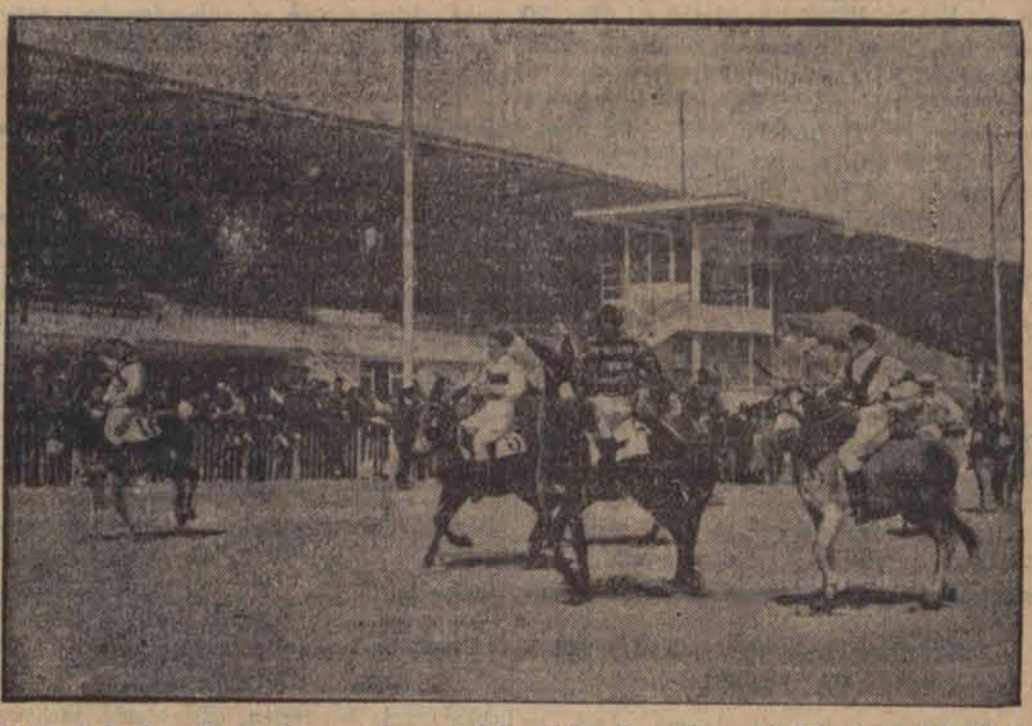
MILJONERZY.

Znany miljoner amerykański J. D. Rockefeller senior był pewnego razu bardzo chory. Leżąc w wielkiej klinice nowojorskiej, Rockefeller zwraca się do pielęgniarki:

— Jeżeli wyjdę z tej choroby dostanie pani ode mnie jednomiesięczną pensję.

— Moją pensję, czy pańską pensję? — pyta przytomna pielęgniarka.

Wyścigi osłów.



W Medjolanie odbyły się wesołe wyścigi osłów. Poczciwe osiołki nie zrobiły jednak rasowym wierzchowcom konkurencji!

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.
Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Żwirki dawniej Karola 2).
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.